

# prestiz

magazyn trójmiejski

miesięcznik  
bezpłatny  
nr 01 (1)  
grudzień  
2009 r.

[www.magazynprestiz.com.pl](http://www.magazynprestiz.com.pl)

**Michał Guć**

Podróże na  
koniec świata

SEZON  
NA LOFTY  
Nie tylko  
dla bohemy

*Sylwestrowa noc*  
Jak zostać królową balu?

**Joanna Kreft-Baka  
i Mirosław Baka**

Taniec tak, ale nie z gwiazdami

# Dr Pernak

Specjalistyczna Praktyka Lekarska  
81-717 Sopot, ul. Haffnera 10/2  
tel. 058 7282000 kom.500 600 502  
www.drpernak.pl

## NOWOŚCI

### Body Jet:

- usuwanie tkanki tłuszczowej
- przeszczepy tłuszczu
- powiększanie piersi



prestiz  
magazyn trójmiejski

REKLAMUJ SIĘ  
W PRESTIŻOWYM  
TOWARZYSTWIE

ul. Władysława IV 43, 81-395 Gdynia  
biurowiec Hossa, 6 piętro  
redakcja.trojmiasto@eprestiz.pl  
tel./fax 058 620 15 14

www.magazynprestiz.com.pl

**P**rawie trzy miesiące przygotowań, kilkanaście nieprzespanych nocy, linie telefoniczne rozgrzane do czerwoności i mnóstwo nieprzewidzianych spraw, które zawsze wychodzą „przy okazji, po drodze” – w takich warunkach rodził się „Prestiż”, nowe na trójmiejskim rynku czasopismo o charakterze lifestyle’owym.

Dzisiaj trzymacie w ręku nasze dziecko – magazyn kreujący nową jakość na naszym regionalnym rynku wydawniczym. Na czym ta nowa jakość polega? Przede wszystkim na oryginalności. Konia z rzędem temu, kto znajdzie podobne czasopismo. Ukłony dla tego, kto znajdzie lepsze czasopismo. Jesteśmy zarozumialcami? Nie, to raczej świadomość własnej wartości przez nas przemawia. Wiemy, że co miesiąc będziemy Wam dostarczać dobry produkt – magazyn, w którym będziecie mogli poczytać o wszystkim tym, co trzyma wysoki poziom, co jest ambitne, pasjonujące, niebanalne i po prostu ciekawe. Fascynujący ludzie, ich fantastyczne pasje, ciekawe historie, najnowsze trendy w modzie i designie, motoryzacyjne premiery, nowości w kosmetyce i medycynie estetycznej, zjawiska w ambitnej rozrywce i kulturze – wszystko to leży w kręgu zainteresowań naszych dziennikarzy.

Efekty można zobaczyć już w bieżącym numerze, którego gwiazdami są Mirosław Baka i Joanna Kreft-Baka. Aktorskie małżeństwo unika fleszy jak ognia, rzadko udzielają wywiadów. Dla „Prestiżu” zrobili wyjątek. Opowiedzieli nam między innymi o swojej wielkiej, cały czas pielęgnowanej miłości, o którą dbają w pięknym domu w Gdańsku-Wrzeszczu. A propos domów. Wiecie, że wcale nie domy jednorodzinne są najbardziej pożądanym towarem na rynku mieszkaniowym? Co jest popularniejsze? Zapraszam na strony 32 i 33. Panie z pewnością zainteresuje nasza specjalna sylwestrowa sesja zdjęciowa. Szałowe kreacje, piękne fryzury i makijaże – z nami zostaniesz królową balu! Przełom roku to jednak nie tylko sylwestrowo-karnawałowe szaleństwa. To także czas zimowych wypadów na narty. My jednak nie piszemy o zjazdach w Livigno, Chamonix czy Kitzbuhel. Mamy dla Was coś o wiele bardziej ekscytującego i ekstremalnego! Zapraszam na stronę 24.

Życzę zatem miłego odbioru, ciekawej lektury i pozytywnych wrażeń. Szukajcie nas w prestiżowych miejscach Trójmiasta i bądźcie z nami za miesiąc. Niech moc będzie z Wami!

**Jakub Jakubowski**



## FELIETON

- 5 „Bardzo proszę, krócej!”  
– pisze Małgorzata Rakowiec

## WYDARZENIA

- 6 Z Rumii do Johannesburga  
– Anna Jamróz, Miss Polski 2009, będzie walczyć o tytuł Miss World
- 7 European Property Awards dla Sea Towers – wizytówka Gdyni wyróżniona
- 7 Nagrodzony biurowiec – budynek firmy Lotos laureatem konkursu Machina Design Awards
- 8 Gdańsk na mapie HSBC Premier – światowy gigant finansowy już nad Motławą
- 8 Nie ma Foty, jest Zdunek – nowy autoryzowany dealer BMW w Trójmieście
- 9 Gdyńska filmówka już od wiosny – Gdynia wykształci przyszłych laureatów Oscara



**OKŁADKA**  
Miroslaw Baka  
i Joanna Kreft-Baka  
Przygotowanie sesji i wizaż:  
Lucyna Łoboda  
Zdjęcie: Tadeusz Dobrzyński



NAKŁAD KONTROLOWANY  
ZWIĄZEK KONTROLUJĄCY DYSTRYBUCJĘ PRASY

**prestiz**  
magazyn trójmiejski

**MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY**  
Magazyn Prestiż, ul. Władysława IV 43, 81-395 Gdynia  
tel. +48 58 620 15 14  
e-mail: redakcja.trojmiasto@eprestiz.pl  
[www.magazynprestiz.com.pl](http://www.magazynprestiz.com.pl)

**Redaktor naczelny:** Jakub Jakubowski  
**Sekretarz redakcji:** Weronika Bulicz  
**Redakcja:** Ewelina Kulawiuk, Dorota Patzer, Natalia Lebedź, Paulina Hasiak, Jakub Wielicki  
**Dział foto:** Marek Stiller  
**Szef działu foto:** Dariusz Gorajski  
**Korekta:** Małgorzata Duda / dudowiec.pl  
**Skład gazety:** Jakub Ziemia  
**Dystrybucja:** Rafał Stefanowski  
**Redakcja internetowa:** Michał Wyrębski  
e-mail: webmaster@eprestiz.pl

**Wydawca:** Fabryka Słowa s.c.  
Tomasz Chaciński, Michał Stankiewicz

**Szef działu marketingu i reklamy:** Iwona Drajćkiewicz  
reklama@eprestiz.pl, tel. kom.: (+48) 662 314 909

**Marketing i reklama:**  
Magdalena Koszykowska, tel. kom.: (+48) 604 59 27 27  
reklama.trojmiasto@eprestiz.pl

**Druk:** PPH Zapół sp.j.

**Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

- 9 Wybierz Pomorskie  
– Akcja Pomorskiego Klubu Biznesu

## TEMAT Z OKŁADKI

- 10 Miłość na dwóch biegunach  
– Joanna Kreft-Baka i Miroslaw Baka

## LUZDZIE



- 16 Między niebem a ziemią – Kacper Kowalski, paralotniarz i fotografik
- 20 Prywatne muzeum marzeń  
– Witold Ciążkowski i jego kraina przedwojennej motoryzacji

## PODRÓŻE

- 22 Narty na... Dzikim Zachodzie  
– pocuj smak ekskluzywnej rozrywki po pas w białym puchu
- 24 Ciekawi świata – egzotyczne rodzinne podróże Michała Gucia

## MOTORYZACJA



- 28 Czarny jeździec – kultowy chevrolet camaro na trójmiejskich drogach

## DESIGN

- 30 Nie tylko dla bohemy  
– w Trójmieście pojawiają się lofty

## ZDROWIE I URODA

- 32 Natura dla urody – sekret gładkiej i zdrowej skóry tkwi w kosmetykach naturalnych
- 33 Stop zmarszczkom!  
– poznaj najlepsze sposoby na zatrzymanie młodości
- 34 Upiększa i koryguje – tajemnice makijażu permanentnego

## MODA



- 36 Ta noc należy do Ciebie! Szukasz sylwestrowych inspiracji? Zobacz naszą ekskluzywną sesję zdjęciową
- 40 Przygoda z modą młodej, zdolnej gdyńskiej projektantki zaczęła się od problemów z dzinsami. Zapraszamy do pracowni Agnieszki Gruszki

## KULTURA



- 44 Prestiżowe imprezy, czyli subiektywny przegląd wydarzeń
- 46 Vasti Jackson zaszarował Bohemę – legendarny amerykański bluesman zagrał w Gdyni
- 46 Kameralna w nowym wydaniu – scena kameralna w Sopocie zmienia siedzibę

## KRONIKA PRESTIŻU

- 47 Pomorski Klub Biznesu gra w golfa, 15-lecie Młodych Demokratów – elita Platformy Obywatelskiej przyjechała do Sopotu
- 48 Velaves Glam Weekend – gwiazdy, piękne playmates oraz kandydatki do tytułu Miss Polonia nad morzem
- 49 Mieczysław Ciomek z prestiżową nagrodą – wizjonerska inwestycja doceniona, 19-letnia Joanna Ćwiek wygrała konkurs Polska Miss, Czesław Śpiewa, Dick For Dick i Mademoiselle Karen w Parlamencie, Firmy z przyszłością – poznaj laureatów konkursu Pomorskiej Izby Rzemieśniczej MSP
- 50 Pokaz mody ślubnej światowej firmy Cymbeline Paris, Koszykarskie derby Trójmiasta z Bardzo Ważnymi Osobami w tle

# Bardzo proszę – krócej!



Małgorzata Rakowiec, dziennikarka TVP

**T**o najczęściej „przypadłość” ludzi mądrych, często wykładowców akademickich, naukowców, ekonomistów, finansistów czy chemików (zasada, od której są oczywiście wyjątki, jest taka, że im więcej liter przed nazwiskiem, tym częściej ta „przypadłość” się zdarza). Prawdopodobnie wynika to z tego, iż ich długoletnie doświadczenie i godziny spędzone nad książkami przekonały ich, że świat jest baaaardzo skomplikowany. Ważne zagadnienie trzeba przeanalizować, zgłębić, zobaczyć z każdej strony, porównać i policzyć.

I pewnie dlatego, gdy stają przed kamerą, to na pytanie (jedno) odpowiadają co najmniej kilkanaście minut. I wtedy zachodzą w głowę, jak radzili sobie z tym moi starsi koleżanki i koledzy, którzy pracowali w serwisach informacyjnych jeszcze z kamerami na taśmę filmową? Taśma była bardzo cenna i co oczywiste w ustroju komunistycznym – deficytowa i ściśle limitowana. Na jeden materiał mieli tej taśmy góra trzy minuty. I nic więcej – nawet gdyby po tych trzech minutach zaczęło się palić i walić, to już nic nie mogli zrobić. Czy do nich ludzie też mieli takie pretensje?!

A może moje starsze koleżanki i koledzy robili to tak, jak zdarzyło się ostatnio naszej ekipie? Rozmówca mówił dość długo – graliśmy, nie chcąc niegrzecznie przerywać; mówił bardzo długo – jesteśmy przecież dobrze wychowani; bardzo, bardzo długo – skończyło się miejsce na dysku, ale wszyscy trwaliśmy w takiej pozycji do końca wykładu o polimerze rozgałęzionym wielokrotnie (a przecież zadaliśmy tylko pytanie czy powinniśmy używać plastikowych toreb?!).

Mogę sobie jednak wyobrazić rozczarowanie pana profesora, gdy o 17.30 z rodziną zasiadł na sofie, a zobaczył na ekranie... 20-sekundowy „efekt” swojej treściwej wypowiedzi.

Dlatego staram się uprzedzać, że wykorzystam fragment wypowiedzi. Ale to i tak nie pomaga.

Coraz częściej, zanim jeszcze zdążę zadać pytania, słyszę krótką uwagę, która brzmi jak ciężki zarzut: „I znowu puścicie 20 sekund...”.

Zapytacie państwo, dlaczego w takim razie nagrywamy tak długie wypowiedzi? Dlaczego zadajemy po kilka pytań?

Może to i nasza, dziennikarzy, wina, bo nawet długo wypowiadającym się profesorom zadajemy pewnie co najmniej ze trzy pytania. I nie jest to spowodowane tym, że nie wiemy czego chcemy (choć z ręką na sercu przyznam, że i tak się zdarza, a i czasem, nawet jak zadam pięć pytań, w efekcie przy ostatecznym montowaniu materiału okazuje się, że tego najważniejszego mi brakuje).

Ale jest na to jeszcze inne wytłumaczenie – oczywiście oprócz tego, że staramy się wydobyć od państwa najciekawszą i najlepszą wypowiedź, najbardziej pasującą do tematu i najbardziej zrozumiałą dla widzów. No bo proszę sobie wyobrazić, co by było, gdybyśmy przyjechali do państwa (wywracając do góry nogami państwa dzień pracy) całą ekipą: dźwiękowiec ze swoją ogromną torbą ze sprzętem: mikrofonami na różne okazje – takimi do grania w plenerze, przy urwistym wietrze czy w kompletnej ciszy, operator z ciężką kamerą, równie ciężkim, a do tego nieporęcznym statywem i dziennikarz nie dźwigający teoretycznie niczego, chociaż teoretycznie unoszący ciężką od skomplikowanych tematów głowę. I tak z tym całym majdanem byśmy weszli do państwa gabinetu, rozkładali się przez jakieś dobre 10 minut, przestawiali kwiatki (to niespokojny operator, który martwi się, żeby nikt potem nie mówił, że tak fatalnie wybrał tło), prosili o zamknięcie wszystkich okien (to czujny dźwiękowiec, który nie chce, żeby rozmowę zakłócały odgłosy pędzących samochodów czy klekotanie przejeżdżających tramwajów), a potem zadali jedno pytanie i poprosili o odpowiedź nie dłuższą niż 20 sekund. Jak by to wyglądało?! Jak?

To tylko jeden argument, a jednocześnie prośba o zrozumienie i wyrozumiałość (Panie Dyrektorze, wiem, że grałam ostatnio bardzo ciekawą Pana wypowiedź, a dałam tylko: „Nie ma szans, aby jednoznacznie to wytłumaczyć”, chociaż po tym nastąpiło bardzo interesujące przedstawienie kilku wariantów).

Dlatego zwracam się z gorącym apelem: mówcie krócej! Przynajmniej gdy przyjdzie do was nasza ekipa. Proszę, zwłaszcza tych z państwa, którzy wiedzą, że problemy tego świata są dużo bardziej skomplikowane, niż da się opisać w trzech krótkich zdaniach. Wszystkiego i tak nie puścimy, a dzięki temu nie sprawimy takiego rozczarowania.

A jeszcze na koniec mam do państwa krótkie pytanie. Gdy oglądacie państwo na ekranie waszego telewizora serwis informacyjny, to jak często macie wrażenie, że relacja była zbyt krótka? Że rozmówcy mówili za mało? Że chętnie byście jeszcze ich posłuchali (oczywiście – jeśli nie dotyczy to was samych)?

Proszę o uczciwą odpowiedź we własnym sumieniu.

Chociaż i tutaj ten, kto lubi polemiki, zawsze może powiedzieć, że: albo my dziennikarze nie wybieramy najciekawszych fragmentów wypowiedzi, albo nasz tekst lektorski jest po prostu nudny, albo za dużo cytujemy polityków i urzędników, których po prostu oglądać się już nie chce. To też prawda.

A teraz jakby ktoś kazał mi to, co napisałam, streścić do 20 sekund – to co bym zrobiła?

Małgorzata Rakowiec

# Z Rumii do Johannesburga

Anna Jamróz, 21-letnia mieszkanka Rumii, która we wrześniu zdobyła tytuł Miss Polski, walczyć będzie w Johannesburgu o tytuł Miss World 2009. Jej rywalkami będzie 80 piękności z całego świata.

**W**RPA Jamróz zaprezentuje się w pięknej ognistoczerwonej sukni zaprojektowanej przez znaną tancerkę i projektantkę Ewę Szabatin. Suknia wysadzana jest 8 tysiącami kryształków Swarovskiego i przeplatana cekinami, zdobi ją 12 metrów strusich piór. Do jej uszycia zużyto aż 35 metrów materiału. Czy Ania ma szansę nawiązać do pięknych tradycji i pójść w ślady gdańszczanki Anety Kręglickiej, która została Miss World w roku 1989? Patrząc na jej urodę, nie mamy wątpliwości. Sama Ania bardziej jednak traktuje to jako przygodę niż rywalizację.

– Startując w wyborach Miss Polski, chciałam przede wszystkim poddać się krytyce. Traktowałam to jako zabawę, odskocznię od codziennych obowiązków. Nie myślałam o wygranej. Na wybory Miss World jadę z takim samym nastawieniem, choć oczywiście miło byłoby powtórzyć sukces Anety Kręglickiej akurat w 20. rocznicę zdobycia przez nią tego prestiżowego tytułu – powiedziała Ania przed wylotem do Johannesburga.

Anna Jamróz ma 21 lat i idealne wymiary: 178 cm wzrostu, 58 kg wagi, 85 cm w bieuście, 58 w talii i 92 w biodrach. Nowa Miss Polski ceni sobie szczerść i otwarcie przyznaje, że szczęśliwa czuje się, gdy odnosi sukces. Tym sukcesem, o którym marzy, jest kariera prawniczka. Droga do tego celu wiedzie przez studia na Uniwersytecie Gdań-

skim. Tam właśnie, w budynkach Wydziału Prawa i Administracji, można ją spotkać najczęściej. Ania to ambitna dziewczyna. W planach ma również kolejne studia humanistyczne. Z realizacją tych planów będzie chyba jednak musiała poczekać.

– Zdobyć tytuł Miss Polski trochę pokrzyżowało mi plany i przeszkodzi w rozpoczęciu studiów na kolejnym kierunku. Tytuł ten to bowiem nie tylko zaszczyt, ale też zobowiązanie. Jako Miss Polski będę przez najbliższy rok brała udział w rozmaitych wydarzeniach, akcjach charytatywnych, pokazach, konkursach piękności. Moje życie nabierze teraz tempa i obawiam się, że na kolejne studia po prostu zabraknie mi czasu. Ale jak już minie ta cała gorączka, to z pewnością postaram się moje marzenia zrealizować – mówi ambitna mieszkanka Rumii.

Nam pozostaje trzymać za Anię Jamróz kciuki i mamy nadzieję, że w kolejnym numerze „Prestiżu” będziemy mieli dla Państwa miłe wieści z Johannesburga. Finał konkursu na najpiękniejszą kobietę świata zaplanowany jest na 12 grudnia, a więc dwa dni po wydaniu „Prestiżu”. W momencie kiedy będziecie Państwo czytać ten tekst werdykt być może jest już znany.

**jak**



FOTO: TOMASZ MOSKON/MISSLAND



REKLAMA

**SAWKA.PL**  
galeria rysunki sklep



**Szukasz oryginalnego prezentu ?!**  
Kup rysunek Henryka Sawki z autografem lub dedykacją.  
Wejdź do galerii na [www.sawka.pl](http://www.sawka.pl)

# European Property Awards dla Sea Towers

Sea Towers, najwyższy polski apartamentowiec, został nagrodzony w prestiżowym konkursie European Property Awards 2009. Budynek mieszkalny składający się z dwóch wież, z których roztacza się piękny widok na Zatokę Gdańską, otrzymał wyróżnienie w kategorii The Best High-Rise Development.

**N**agrody zostały wręczone podczas uroczystej gali w londyńskim Hotelu Marriott. W imieniu inwestora, firmy Invest Komfort, nagrodę odebrał prezes spółki Mieczysław Ciomek.

– Jestem dumny, bo wybudowaliśmy wyjątkowy budynek. Niepowtarzalny, bo z jego okien możemy zobaczyć nie tylko morze i plażę, przepiękną zieleń, wzgórza morenowe, ale cały Półwysep Helski, Zatokę Gdańską, a nawet Westerplatte. Budynek o niespotykanej architekturze i niespotykanej wysokości, widoczny z wielu miejsc Trójmiasta, stał się punktem odniesienia dla mieszkańców i turystów. Sea Towers to symbol nowoczesnej Gdyni. Ta nagroda cieszy mnie szczególnie

nie, bo jest pierwszą nagrodą dla tej inwestycji, do tego nagrodą międzynarodową, przyznawaną przez wyjątkowe grono profesjonalistów – powiedział prezes Invest Komfortu.

Pod koniec roku Sea Towers ponownie stanie w konkursowym finale konkursu International Property Awards. Na konkurs zgłoszono najbardziej spektakularne obiekty z całego świata. Gdyńskie dwie wieże doceniono przede wszystkim za lokalizację, odważny pomysł i trudne warunki realizacji inwestycji. Postawienie tak wysokiego budynku w odległości zaledwie kilku metrów od morza wymagało wieloletnich przygotowań, testów hydrologicznych i badań geologicznych. Wszak jeszcze 80 lat temu w tym miejscu było morze.

Najwyższy polski budynek mieszkalny składa się z dwóch połączonych wież o wysokości 29 i 38 kondygnacji. Na ostatnim piętrze wyższej z wież, której wysokość razem z masztem antenowym wynosi 141,6 m, znajduje się taras widokowy dla mieszkańców i ich gości. Dzięki otwartym, przeszklonym przestrzeniom i dbałości o detale architektura Sea Towers tworzy atmosferę luksusu i wygody. Wygody, za którą trzeba zapłacić spore pieniądze. Jak spore? Najdroższy, 238-metrowy apartament na ostatniej, 38. kondygnacji kosztuje 5 720 000 złotych, czyli około 24 tysięcy za metr kwadratowy. Tyle się płaci za przywilej mieszkania w najbardziej prestiżowym miejscu w Polsce.

jak



FOTO: MAREK STILLER

## Nagrodzony biurowiec

Biurowiec firmy Lotos został laureatem nagrody w konkursie Machina Design Awards organizowanym przez Media Point Group, wydawcę miesięcznika „Machina”.

**O**biekt triumfował w kategorii Przejście Publiczna/Architektura. Tegoroczny konkurs „Machiny” przebiegał pod hasłem „Sztuka, technologia, przestrzeń”. Trzeba przyznać, że biurowiec gdańskiej spółki paliwowej idealnie wkomponował się w to hasło. Reprezentacyjny budynek w kształcie trójkąta o zaokrąglonych wierzchołkach powstał ponad dwa lata temu. Ma dziewięć kondygnacji i taras widokowy z rozległą panoramą. Inwestorzy chwalą się, że jest to najbardziej zaawansowany technologicznie biurowiec w Polsce. Zaprojektowali go architekci gdyńskiej firmy Arch-Deco: Zbigniew Reszka i Michał Baryżewski. Stworzyli budynek inteligentny – wyposażony w centrum sterujące ogrzewaniem, wentylacją

i oświetleniem. Spektakularne wrażenie obiektu robi, gdy jest już ciemno. Komputer sterujący oświetleniem ma do wyboru aż 20 różnorodnych inscenizacji świetlnych, zmieniając barwy jak kameleon.

jak



Galeria *SAWKA.PL* prezentuje



© HS concept, 2009

Więcej rysunków znajdziesz w galerii Henryka Sawki na [www.sawka.pl](http://www.sawka.pl)

# Gdańsk na mapie HSBC Premier

Światowy gigant finansowy HSBC Bank otworzył w Gdańsku oddział bankowości osobistej. Gdańsk jest czwartym miastem w Polsce – uznawanej przez HSBC za kraj strategiczny pod względem inwestycji – w którym bank rozwija usługi dla zamożnych i często podróżujących klientów. Od czerwca 2008 roku działają już trzy oddziały w Warszawie i po jednym we Wrocławiu oraz w Krakowie.

**A**by móc skorzystać z oferty HSBC Premier, klienci muszą dysponować kwotą co najmniej 150 tys. zł lub miesięcznymi zarobkami na poziomie co najmniej 12 tys. zł netto. Podpisując umowę z bankiem w Polsce, stają się jednocześnie klientami HSBC Premier w ponad 40 krajach. W każdym z nich mogą otwierać rachunki bankowe w trzech walutach, konta oszczędnościowe, mieć dostęp do lokat, funduszy inwestycyjnych, kart i linii kredytowych. Tym, co wyróżnia HSBC Premier, jest fakt, iż klienci mogą przenieść swoją historię kredytową do kraju, w którym będą akurat przebywać. Dzięki temu uzyskują automatyczny dostęp do wszystkich swoich rachunków i usług,

z których korzystają jako klienci HSBC Premier. Dodatkowo, w przypadku np. kradzieży dokumentów lub portfela, mogą zjawić się w dowolnym oddziale HSBC Premier, gdzie otrzymają nie tylko wsparcie ze strony specjalnie przeszkolonych doradców, ale również do 2 tys. dolarów w lokalnej walucie.

— Międzynarodowy, duży biznes jest w Trójmieście w coraz większym wymiarze, a Gdańsk, Gdynia i Sopot należą do najatrakcyjniejszych pod względem inwestycji ośrodków w Polsce. Inwestorzy doceniają przede wszystkim dobry klimat dla biznesu, koncepcje związane z rozwojem miast, możliwości, jakie dają środki unijne oraz obecność światowej skali imprez w tej aglomeracji – tak wybór lokalizacji nowego Centrum HSBC

Premier uzasadnił Prestiżowi Raghujit Narula, dyrektor zarządzający ds. bankowości indywidualnej HSBC Bank Polska SA.

W Trójmieście mieszka ponad 9 tysięcy osób płacących najwyższe podatki w Polsce.

— Wobec takich faktów nie mogło nas tutaj zabraknąć. W kręgu naszych zainteresowań jest jednak nie tylko bardzo bo-

gaty klient. Niedługo zaprezentujemy ofertę dla nieco mniej zamożnych przedstawicieli tak zwanej klasy średniej – dodał Raghujit Narula.

Do tej pory z usług bankowości HSBC Premier w Polsce skorzystało 3 tys. klientów. HSBC Bank Polska chce mieć ich w sumie 5 tys. do końca tego roku.

jak



## Nie ma Foty, jest Zdunek

Firma Zdunek, jeden z największych pomorskich dealerów samochodowych, została oficjalnym partnerem BMW na Pomorzu, zastępując w tej roli dotychczasowego sprzedawcę samochodów bawarskiego koncernu, firmę Fota Ltd. Sprzedaż i serwis aut z charakterystyczną białą - niebieską szachownicą na masce odbywa się już w nowym salonie BMW firmy Zdunek przy ulicy Miałki Szlak w Gdańsku.

**N**a otwarcie salonu przybyło wielu właścicieli BMW, którzy nie tylko chcieli zobaczyć ofertę nowego przedstawiciela marki, ale przede wszystkim dowiedzieć się czegoś więcej o tej dość nieoczekiwanej zmianie. Nie da się bowiem ukryć, że współpraca BMW z Fotą zakończyła się nagle i dla wielu niespodziewanie.

— BMW AG odrzuciło propozycję dalszej współpracy z FOTA Ltd. opartej na partnerstwie biznesowym. Spełnialiśmy wszystkie wymagania jakie stawiała przed nami centrala BMW, niestety nie mogliśmy zaakceptować zdecydowanie niekorzystnych dla nas warunków współpracy jakie nam zaproponowano — czytamy w oficjalnym komunikacie firmy Fota Ltd.

Na szybko ogłoszony przez BMW konkurs na nowego autoryzowanego przedstawiciela na Pomorzu zgłosiło się kilku dealerów. Wygrała oferta firmy Zdunek, co dla branży było sporym zaskoczeniem, wszak znana jest ona ze sprzedaży głównie Renault. Jest to co prawda jedna z największych i najbardziej rozpoznawanych firm samochodowych w Trójmieście, niemniej do tej pory nie miała ona doświadczenia w sprzedaży i obsłudze posprzedażnej samochodów klasy Premium, a do takiej właśnie grupy zaliczane są samochody BMW.

— Przedstawiliśmy niemieckim partnerom dobrą wizję rozwoju marki nastawioną na fachową obsługę klienta. Fakt, że do tej pory byliśmy kojarzeni z Renault był dla BMW atutem, gdyż nie wystąpił konflikt interesów między tymi dwiema markami. BMW ma bowiem

inną grupę docelową niż Renault. Myślę, że na tej decyzji zaważyło też wieloletnie doświadczenie właściciela naszej firmy – mówi Maciej Łopatyński, dyrektor zarządzający BMW Zdunek.

Otwarcie nowego salonu BMW zbiegło się w czasie z premierą nowego modelu X1 i promocją serii 5 w mocnej wersji GT. BMW Zdunek oferuje też swoim klientom całą gamę motocykli, a od stycznia ma się rozpocząć sprzedaż i serwis marki Mini. Salon przy Miałkim Szlaku w Gdańsku jest dla BMW lokalizacją tymczasową. Firma Zdunek w najbliższym czasie rozpocznie budowę nowego, dużego salonu przy ulicy Wielkopolskiej w Gdyni.

jak





# Gdyńska filmówka już od wiosny

Gdynia będzie miała swoją szkołę filmową. Jeszcze nie tak dużą i prestiżową jak słynna filmówka w Łodzi, ale kto wie, czy w murów tej uczelni nie opuszczą późniejsi laureaci Oscara. Plany i ambicje twórców szkoły są bowiem bardzo duże.

**P**omysł stworzenia szkoły filmowej w Gdyni narodził się spontanicznie, podczas wielu dyskusji ludzi filmu przy okazji Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Z inicjatywą wyszedł Leszek Kopeć, szef Pomorskiej Fundacji Filmowej i wieloletni dyrektor festiwalu.

– W Polsce jest sporo szkół filmowych, kilka bardzo dobrych, ale najbliższa Trójmiastu jest w Warszawie albo w Łodzi. A przecież w Trójmieście jest bardzo prężne środowisko filmowe, jest wielu pasjonatów kina. Ten potencjał trzeba wykorzystać – tłumaczy Leszek Kopeć.

Do współpracy zaprosił same znakomitości, między innymi scenarzystę i reżysera Jerzego Radosa, operatora Andrzeja Jaroszewicza, pisarza Pawła Huelle, reżysera i jednocześnie rektora łódzkiej filmówki Roberta Glińskiego czy montażystkę Milenę Fiedler, która ostatnio współpracowała z Andrzejem Wajdą przy filmie „Katyń”. W pierwszym roku działalności Gdyńska Szkoła Filmowa oferować będzie kształcenie

z kierunku reżysersko-operatorskim.

– Model nauczania został oparty na rozwiązaniach ze szkoły w Łodzi. Będziemy chcieli łączyć teorię z praktyką, a wręcz kłaść szczególny nacisk na to drugie. Po roku absolwenci będą mieli podstawy, aby zdecydować, w jakim z tych dwóch kierunków chcą dalej podążać – powiedział Robert Gliński, autor programu nauczania w szkole.

Na początku szkoła funkcjonować będzie jako roczne studium zawodowe dla osób z wykształceniem średnim, jednakże docelowo kierownictwo szkoły chce zdobyć uprawnienia licencyjne i wprowadzić trzyletni system kształcenia. Wiosną 2010 roku rozpocznie się nabór, a już w październiku ruszą pierwsze zajęcia. Szczęśliwcy którzy się dostaną będą mogli czuć się wyjątkowo i elitarnie, bowiem w pierwszym roku uczelnia przyjmie tylko 12 kandydatów. Jednak tak mała liczba przyjętych osób może okazać się atutem, który pozwoli wyłonić prawdziwą czołówkę młodego pokolenia filmowego. Nauka obfitować będzie

w spotkaniach z reżyserami i osobami związanymi z filmem nie tylko z Polski, ale również Europy. Sluchacze będą pisali własne scenariusze, realizowali reportaże, krótkie filmy dokumentalne i fabularne. Niewątpliwie, oprócz programu nauczania, zaletą szkoły będzie niskie czesne, wynoszące ok. 1800 zł za jeden semestr. Jest to możliwe dzięki wsparciu miasta Gdyni, które nie tylko dofinansuje szkołę, ale także zapewni jej lokal w centrum miasta. **dor**



Leszek Kopeć

FOTO: TOMASZ BOLT



Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek i reżyser Robert Gliński ogłaszają powstanie Gdyńskiej Szkoły Filmowej

## Wybierz Pomorskie

Popularyzowanie, propagowanie oraz wspieranie produktów i usług wytwarzanych przez pomorskich przedsiębiorców – taki jest cel programu „Wybieram Pomorskie” prowadzonego przez Pomorski Klub Biznesu.

**P**oprzez kampanię promocyjną i edukowanie społeczeństwa organizatorzy chcą nakłonić mieszkańców Pomorza do świadomego wyboru i zakupu produktów i usług wynikającego z lokalnego patriotyzmu i chęci wspierania firm działających na obszarze województwa pomorskiego. Korzyści z tego mają odnosić wszyscy – firmy, bo wzrosną przychody ze sprzedaży, klienci, bo dostaną wysokiej klasy lokalny produkt oraz społeczeń-

stwo, gdyż firmy zatrudniać będą przedstawicieli lokalnych społeczności. Edukacja społeczeństwa w zakresie słuszności kupowania regionalnych wyrobów ma być gwarancją ciągłości i płynności istnienia przedsiębiorstw, miejsc pracy oraz dochodów.

Do programu przystąpić może każda firma z Pomorza, niezależnie od branży w której działa. Przedtem jednak będzie musiała poddać się weryfikacji pod kątem jakości oferowanych usług

i wyrobów. Za przystąpienie do programu trzeba będzie zapłacić. W zależności od pakietu promocyjnego i obrotów firmy roczna opłata członkowska wynosi od 1 do 40 tys. zł.

Po przystąpieniu do akcji firma otrzymuje specjalny certyfikat i prawo do posługiwania się oficjalnym logo programu „Wybieram Pomorskie”. Logo tym będzie można oznaczać na przykład produkty sprzedawane w sklepach, a także własne zakłady handlowo-usługowe. Będzie

to nie tylko swoisty znak jakości, ale i sygnał dla klientów, że warto wspierać lokalny biznes. **jak**



# Miłość na dwóch biegunach

Piękny teatr – tak, stojąc na scenie w objęciach męża i spoglądając na pustą widownię, powiedziała Joanna Kreft-Baka przed rozpoczęciem ekskluzywnego wywiadu dla magazynu „Prestiż”. O życiu państwa Baków wiadomo niewiele, nie ma ich na plotkarskich portalach, rzadko widać ich w kolorowych pismach, próżno ich szukać w programach rozrywkowych z udziałem gwiazd. Od medialnej wiwisekcji wolą pielęgnować miłość w domowym zaciszu. Ciągłe sobą zachwyceni, świetnie się uzupełniają, współgrają nie tylko w teatrze, ale i w życiu prywatnym. Joanna Kreft-Baka wraz z Mirosławem Baką tworzą specyficzne małżeństwo, pełne sprzeczności, ale i ciągłego zrozumienia. O pracy, miłości i przyszłości opowiedzieli nam w miejscu dla nich magicznym, czyli w Teatrze Wybrzeże, gdzie na co dzień pracują.



Teatr Wyrzeże to dla Mirosława Baki i Joanny Kreft Baki miejsce magiczne

**C**zy trudno jest pracować ze współmałżonkiem?

**Joanna Kreft-Baka:** Ja z Mirkiem lubię grać. Cenię go zarówno jako aktora, jak i partnera na scenie. Gorzej jest na etapie prób, w czasie powstawania spektaklu. Wtedy mnie irytuje i wkurza!

**A czym?**

**J.K.-B.:** No, swoim zachowaniem. Apodyktycznością, sposobem w jaki zwraca mi uwagę!

Ale mimo to cieszę się i jestem szczęśliwa, że mam męża aktora, bo myślę, że z innym facetem w ogóle bym się nie dogadywała.

**Mirosław Baka:** I vice versa.

**Czyli nawet żonie Pan nie odpuszczają?**

**M.B.:** Zwłaszcza żonie. Ale faktycznie muszę nad sobą popracować. Apodyktyczność to zdecydowanie nie jest zaleta. U mnie wynika to chyba z braku cierpliwości. Specyfika teatru jest taka, że podczas prób do

zamierzonego efektu można sobie dochodzić powoli. Film wymaga prawie natychmiastowej gotowości. Ale to w końcu inny rodzaj sztuki. No cóż, postaram się poprawić.

**Gdzie Pan się najlepiej czuje - na scenie w teatrze, w filmie, czy może grając w serialu?**

**M.B.:** Nie wiem, to zależy od danej chwili w życiu. Niczego nie faworyzuję. Jak długo gram w filmie, to tęsknię za atmosferą teatru – i na odwrót. Serial pozwala mi godnie żyć, ale nie realizuję się w nim artystycznie i nie jest tym, co chciałbym robić przez całe życie.

**Czy lubicie obserwować siebie nawzajem na scenie?**

**M.B.:** Dla mnie to jest po prostu straszne. Ja nigdy przed żadną swoją premierą nie denerwuję się tak jak przed wyjściem Joanny na scenę.

**J.K.-B.:** Ze mną nie jest aż tak źle. Denerwuję się, ale nie aż tak

bardzo, gdy ja mam premierę. Zresztą ja wiem, że ty nie zejdiesz poniżej pewnego poziomu.

**M.B.:** Ja też wiem, że ty też nie zejdiesz, ale to jest silniejsze ode mnie. Jednakże, mimo premierowego stresu, lubię patrzeć jak Joanna gra, bo wtedy widzę ją inną niż na co dzień. A to jest bardzo fajne uczucie widzieć kogoś, kogo się bardzo dobrze zna, w zupełnie innej roli.

**Czy ta „inność” przenosi się również do domu?**

**M.B.:** Staram się pracy nie przenosić do domu.

**J.K.-B.:** Ja muszę przyznać, że zdarza mi się przenieść sprawy teatralne do domu. Taka jest moja natura. Po prostu jestem kobietą, a on mężczyzną i może stąd wynikają nasze różnice. Ja nie potrafię się zupełnie od wszystkiego odciąć. Mirek zazwyczaj mówi: „Koniec. Zapomnij o tym. Idziemy dalej”. A ja rozkładam wszystko na czynniki

pierwsze. Lecz uważam, że jako mój mąż, partner życiowy, ma usiąść, wysłuchać i porozmawiać na dany temat, a następnie wszystko przerobić. Koniec i kropka, bo po to z nim jestem.

**M.B.:** Jak jesteś na coś zła, to musisz być od razu zła i na mnie.

**J.K.-B.:** Nie! Jak jestem na coś ogólnie zła, to jestem, i już! Nie mogę się w jednej minucie zmienić. Chociaż jestem aktorką i teoretycznie byłoby mnie na to stać, ale po co coś udawać i tłamsić w sobie.

**Jak wyglądało Wasze pierwsze spotkanie? Czy od początku było wiadomo, że „to” jest to?**

(śmiech)

**M.B.:** (do żony) No... opowiadaj...

**J.K.-B.:** Wpadliśmy sobie w oko już na egzaminach wstępnych do szkoły. To było w czerwcu. Spotkaliśmy się ponownie w październiku i po dwóch miesiącach już byliśmy parą.



Mirosław Baka: słucham żony nie tylko na scenie

M.B.: Tak zdecydowała Joanna i tak musiało już zostać.

**A kto kogo bardziej zdobywał?**

J.K.-B.: Mirek mnie zdobył, ale później poczuł się zbyt pewny siebie i musieliśmy się rozstać...

M.B.: Mieliśmy chwilę przerwy, żeby się upewnić, że na pewno chcemy być ze sobą.

**Jaka jest recepta na udany związek?**

J.K.-B.: Mieliśmy szczęście, że trafiliśmy na siebie. Chyba gdzieś tam był palec boży. Muszę zdradzić, że jestem często zapraszana przez Mirka na kolację i dostaję kwiaty. I tak ma być dalej!

M.B.: Trzeba się starać... Trzeba dbać o tę miłość (nuci fragment popularnej piosenki). Trzeba się kłócić, nie zgadzać i dyskutować, ale wciąż starać się. Bo ta roślinka sama się nie utrzyma. Trzeba ją podlewać i chuchać. Ale każdy inaczej poprowadzi „to” w swoim życiu. To jak z liniami papilarnymi, każdy ma swoje, niepowtarzalne.

**Najpiękniejsza chwila w małżeństwie?**

M.B.: Nie, nie można odpowiedzieć na to pytanie. Bo tych chwil było bardzo dużo. I każda następna wydaje się najpiękniejsza. I to chyba jest recepta udanego małżeństwa, że tak trudno jest odpowiedzieć na to pytanie.

**Jaka jest najbardziej fascynująca cecha współmałżonka?**

M.B.: Zawsze te pytania z „naj” są najgorsze.

J.K.-B.: To powiedz za mnie. A ja powiem za ciebie. Moja cecha dla ciebie – to nieprzewidywalność i jest ci z tym bardzo kolorowo w życiu.

M.B.: Masz rację. A moja cecha dla ciebie... Hmm... Nie mam takich cech...

J.K.-B.: Ja w Mirku zawsze kochałam spokój, ale trudno nazwać spokój najbardziej fascynującą cechą.

M.B.: Dlaczego? W dzisiejszych czasach zachować spokój jest fascynujące... Spokój, ale z drugiej strony nieprzewidywalność. Widzicie, jakie to są

dwa przeciwstawne bieguny? Jak się wspaniale uzupełniamy?

**A jeżeli chodzi o wspólne pasje, hobby to także się uzupełniamie?**

M.B.: Pasje mamy podobne. Przede wszystkim góry. Lubiemy chodzić górskich szlakach, tych łatwych, jak i trudnych, zdobywać szczyty. To ja byłam pierwszym facetem, który zabrał Joaśkę właśnie w góry. I ona połknęła tego bakcyła, co mnie bardzo ucieszyło, bo trudno jest znaleźć kogoś, kto tak jak ja pokocha góry.

J.K.-B.: Tak, pokochałam góry. Ale lubię też wyprawy z synem Jeremim na kajaki, a ostatnio wycieczki rowerowe z mężem albo z kolegami z teatru.

**Z kolegami z teatru? I Pan na to pozwala? Nie jest Pan za zdrosny?**

M.B.: Z kolegami z teatru pozwalałam (śmiech).

**Wiodą Państwo bardzo ciekawe życie, o którym nie można**

**nigdzie przeczytać...**

M.B.: Pozostajemy w cieniu i zostawieni w spokoju. Dzisiejsze gwiazdy wybuchają jak supernowa i po pół roku znikają. My z Joanną nie jesteśmy gwiazdami, tylko aktorami.

J.K.-B.: Ja się kiedyś zastanawiałam, że może powinnam ściąć się na lyso albo na jeża, albo przefarbować się na ostry blond i w końcu zaistnieć jako żona TEGO Baki. No ale po co?

M.B.: (głaszcząc żonę po głowie) Po co? Istniejesz kochanie, bardzo ładnie istniejesz. I nic nie trzeba zmieniać.

**Z tego co Pan mówi, wnioskuję, że w „Tańcu z gwiazdami” Pana nie zobaczymy?**

M.B.: Producenci już kilka razy próbowali mnie namówić, ale nie zgodziłem się ani na „Taniec z gwiazdami”, ani na śpiewanki Polnatu czy jeżdżenie na lodzie. Nie mam w sobie parcia na szkło i nie wiem, czemu to ma służyć. Jak chciałbym nauczyć się tańczyć, to zapisałbym się na kurs. Nie lubię takich targowisk



Romantyczny spacer po pięknym Starym Mieście w Gdańsku



**Joanna Kreft-Baka:** polska aktorka, głównie teatralna, żona Mirosława Baki. Jest absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu, którą ukończyła w 1988 r. Po szkole występowała na scenie Teatru C.K. Norwida w Jeleniej Górze, m.in. w szekspirowskim „Śnie nocy letniej”, „Balu w operze” Juliana Tuwima, „Biesach” Fiodora Dostojewskiego. Potem związała się z Teatrem Wybrzeże w Gdańsku. Jej początkiem ekranowej przygody był dramat psychologiczny „Bez grzechu” (1987) Wiktora Skrzyneckiego, gdzie zagrała Martę Jezierską. Potem była rola Joanny, wychowanki Marii, w filmie „Kocham kino” (1987) Piotra Łazarkiewicza i udział w telefilmie „Zero życia” (1987) Rolanda Rowińskiego.

**Mirosław Baka:** polski aktor filmowy, serialowy i teatralny. Urodzony 15 grudnia 1963 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. Na deskach teatru zadebiutował w 1987 r. Było to przedstawienie dyplomowe „Bal w operze” wystawiane w Teatrze im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze. Po przeprowadzce do Gdańska dostał angaż w Teatrze Wybrzeże, gdzie gra do dziś. Drzwi do kariery filmowej otworzyła mu główna rola u samego Krzysztofa Kieślowskiego. W filmie „Krótki film o zabijaniu” wcielił się w postać młodego chłopaka skazanego na śmierć za morderstwo taksówkarza. Zagrał do tej pory w kilkudziesięciu filmach, z których najważniejsze to: „Autoportret z kochanką”, „Chce mi się wyc”, „Dekalog V”, „Demony wojny według Goi”, „Chłopaki nie płaczą”, „Reich”, „Wróżby kumaka”, „Balladyna” czy „Wyrok na Franciszka Kłosa”. W teatrze wcielił się w role Hamleta, Barabasza, Karamazowa, Tytusa Andronikusa czy Ryszarda III. Wielką popularność przyniosły mu również wyraziste role w serialach takich jak „Kryminalni”, „Pitbull” czy „Fala zbrodni”.

próżności, sprzedawania siebie. Jestem skryty i bardziej introwertyczny. Realizuję się, ale na scenie, tam mogę zrobić wszystko z moim temperamentem aktorskim. Jednak jako człowiek spokojny i zrównoważony nie czuję potrzeby ekscytowania się tym, czy ktoś na mnie wyśle SMS-a. To oczywiście nie zarzut pod adresem moich kolegów. Jeśli im to pasuje, to proszę, ale mnie to nie rajcuje.

## Czy synowie idą w ślady rodziców?

J.K.-B.: Starszy, Łukasz, studiuje na drugim roku wydziału operatorskiego w Katowicach, a młodszy jeszcze nie sprecyzował swoich planów na przyszłość.

M.B.: Nie namawialiśmy synów do aktorstwa, ale jeśli Jeremi zapragnie być aktorem i będzie szczęśliwy, to my również. Aktorstwo to zawód, który męczy i stresuje, więc dzieci zazwyczaj nie kojarzą z tym nic dobrego.

## Mówi Pan o ciemnych stronach tego zawodu, ale chyba bilans zysków i strat wychodzi na zero?

M.B.: Tak, ja nigdy nie narzekam, nie mam nawet prawa do tego. Cieszę się, że robię to, co robię. Cieszę się z mojej pozycji,

jaką mam w tym zawodzie.

J.K.-B.: A ja mam satysfakcję, że jestem z twardelem polskiego kina, a nie z jakąś pierdołą. I również nie mogę narzekać. Pracuję w teatrze i to jest dla mnie najważniejsze, bo wielu aktorów nie może sobie na to pozwolić. Niektórzy nieustannie muszą zmieniać swoje miejsce pracy, chociażby dyrektorzy. Ciągłe odchodzą i przychodzą nowi. Każdy następny kompletuje nową obsadę...

M.B.: Dyrektorzy się zmieniają, a my trwamy i trwamy...

## Zadomowiliście się w Trójmieście. Niedawno wprowadziliście do nowego domu w Gdańsku. Czy ten dom jest spełnieniem marzeń o Waszym miejscu na ziemi?

J.K.-B.: Tak. Po 10 przeprowadzkach możemy powiedzieć, że to jest właśnie to miejsce.

## Jest Pan ze świętokrzyskiego, co Pana tu przyciągnęło?

J.K.-B.: JA!

M.B.: Kobieta, gdańszczanka. Nigdy nie chciałem mieszkać w Warszawie, wolę mój Gdańsk. Joanna mi go pokazała i tak już zostało. Zresztą kiedyś chciałem zostać marynarzem i to miasto zawsze mi się podobało.

J.K.-B.: A dokładniej to ja je-

stem z Kaszub, urodziłam się w Kościerzynie. Stąd mój twardy charakter.

## Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Bez czego nie wyobrażacie sobie świąt?

M.B.: Nie wyobrażamy sobie świąt poza domem. Lubimy typowe rodzinne święta. Jest mi bardzo ciężko, smutno i źle kiedy nie spadnie płatek śniegu w te wyjątkowe dni.

J.K.-B.: No i bez choinki. Kiedyś mieliśmy taką dużą, pięciometrową.

## Czy cała była ubrana?

M.B.: Tak, cała. Przy pomocy dużej drabiny. Kiedy ksiądz przyszedł po kolędzie, to był zazdrosny, że nawet w kościele takiej nie mają.

J.K.-B.: To była cała wyprawa po tę choinkę. Pojechaliśmy do lasu, wybraliśmy jedną, a potem została zwieziona traktorem do domu. Czterech sąsiadów pomagało nam ją postawić w pokoju.

M.B.: A rozbierałem ją piłą łańcuchową! Obcinałem gałęzie po kolei, wtedy można było ją łatwiej z domu wynieść.

## A Nowy Rok powitacie hucznie czy raczej spokojnie?

M.B.: Na pewno nie będziemy nic grać w teatrze, więc możemy

coś zaplanować. Myślę jednak, że sylwestra spędzimy raczej w gronie znajomych. Nie lubię imprez, że tak powiem, ogólnoludzkich. Zawsze znajdzie się ktoś, kto mnie rozpozna, bacznie obserwuje, często nagabuje. „Panie Baka, niech pan zatańczy z moją żoną” – takie prośby są na porządku dziennym.

## I tańczy Pan z tymi żonami?

M.B.: Oczywiście że nie. Czuli bym się wtedy jak biały niedźwiedź na Krupówkach. Dobrze, że mi pięciu dych do kieszonki nie wsadzają.

## Czy macie już jakieś konkretne plany, cele na rok 2010?

J.K.-B.: Tak!

M.B.: Niechaj usłyszę!

J.K.-B.: Żeby doszła do skutku nasza planowana wyprawa do Kambodży i Laosu. Ostatnio byliśmy w Boliwii, teraz czas na Azję. (spontanicznie przybijają sobie „piątkę”)

## Dziękujemy za rozmowę i tego Państwu życzymy, a po powrocie zapraszamy do redakcji „Prestiżu”, abyście podzielili się wrażeniami z tej niezwyklej podróży.

Rozmawiali:

Jakub Jakubowski  
i Ewelina Kulawiuk



Mirosław Baka przyjechał do Gdańska za miłością swojego życia

# Między niebem a ziemią



FOTO: PIOTR WITTMAN

Kacper Kowalski

---

JAKUB JAKUBOWSKI

---

Człowiek od zarania dziejów marzył, aby szybować w przestworzach dostojnie jak orzeł i patrzeć na świat z perspektywy dostępnej tylko bogom i ptakom. Po wielu nieudanych próbach podboju nieba w końcu znalazł się na to sposób. Dzisiaj mamy samoloty, balony, sterowce, szybowce, ale nic nie jest chyba tak bliskie uczuciu nieskrępowanej wolności jak paralotniarstwo. Dla Kacpra Kowalskiego, gdyńskiego fotografika, latanie na paralotni stało się nie tylko pasją, ale też sposobem na życie.



**J**est takie stare i bardzo trafne powiedzenie mówiące o tym, że trzeba się zastanowić, co się chce w życiu robić, a potem to robić. Nie ma lepszej recepty na szczęście, niż robienie tego, co się kocha. Dlatego jestem niezmiernie szczęśliwy, gdyż udało mi się połączyć moje trzy wielkie pasje: latanie, fotografię i architekturę. Patrząc na świat z góry i widząc zarówno jego piękno, jak i brzydotę, niezwykłą harmonię oraz chaos, ciekawe, często abstrakcyjne kompozycje, zadziwiające krajobrazy i przerażającą pustkę. To wszystko staram się uchwycić na moich zdjęciach, a pomagają mi w tym wykształcenie architekta – mówi „Prestizowi” Kacper Kowalski.

Jego zdjęcia to prawdziwe dzieła sztuki, z których wyłaniają się najtrudniej dostępne dla ludzkiego oka tajemnice przyrody. Magiczne kompozycje wielokrotnie nagradzane były prestiżowymi laurami, takimi jak World Press Photo, Grand Press Photo, International Photography Award, Nikon Photo Contest International.

– Nagrody są potwierdzeniem tego, że rozwijam się zawodowo w dobrym kierunku. Jednak zawsze najwięcej radości i satysfakcji sprawiają mi opinie ludzi o moich zdjęciach. Największą radość poczułem, gdy odbierałem jubileuszową nagrodę w konkursie Nikkor 75th Anniversary Award za zdjęcie „W sercu Kaszub”. Japoński juror powiedział, że zdjęcie jest na tyle przekonujące, że on musi to miejsce zobaczyć na własne oczy. A ja po prostu sfotografowałem

malutkie jeziorko otoczone kolorowym lasem gdzieś na Kaszubach – opowiada Kowalski.

Jury konkursu, uznawanego za jeden z największych i najbardziej prestiżowych na świecie, otrzymało do oceny ponad 51 tysięcy prac ze 153 krajów. W uzasadnieniu jurorzy podkreślili, że wyjątkowa perspektywa i unikalna ekspozycja detalu tworzą zaskakujący, świeży sposób przedstawiania krajobrazu. Patrząc na to zdjęcie, nie sposób się z tym nie zgodzić.

### Mysł, używaj wyobraźni

Podobnie było z fotograficznym reportażem nagrodzonym w konkursie World Press Photo. Kacper Kowalski zrobił z powietrza serię zdjęć dokumentujących socjologiczno-obyczajowe zjawiska na plaży we Władysławowie. Autor szukał odpowiedzi na pytanie, jak ludzie zachowują się na plaży, jak długo leżą na piasku, czy mają swoje ulubione miejsca, kiedy wchodzą do wody, czy mają ze sobą pontony, koła, materace, itp. Dzięki tym zdjęciom okazało się, że życie na plaży toczy się według konkretnego cyklu, często z udziałem tych samych ludzi. Jurorzy World Press Photo docenili kreatywność i pomysł na reportaż. Nagroda była jednak dla autora ogromnym zaskoczeniem. Okazało się, że nie trzeba jechać na wojnę albo pokazywać z bliska nędzy i rozpacz. Ciekawy temat, który znajduje się tuż pod stopami, może zostać doceniony.

– Fotografia to sztuka, w której – podobnie jak w malarstwie – ważna jest umiejętność patrze-



Odpozynek na wysokości kilku tysięcy metrów w Himalajach

FOTO: KACPER KOWALSKI



Lot na paralotni w Himalajach



Lot w towarzystwie sępów

FOTO: KACPER KOWALSKI

nia, dostrzegania i zatrzymywania w kadrze świata, ożywionego światłem. Kluczem do zrobienia dobrego zdjęcia, nie tylko lotniczego, jest po prostu pomysł. Niestety, jesteśmy ofiarami fotografii cyfrowej. Robienie zdjęć dzisiaj nic nie kosztuje. Nie kosztuje nawet myślenia. Mamy aparat cyfrowy i strzelamy foty setkami, bez zastanowienia, z wiarą, że ze stu zdjęć wyjdzie kilka dobrych. Natomiast jeśli ktoś kiedyś robił zdjęcia analogowo, bez podglądu na ekraniku, ze świadomością, że trzeba dobrze ustawić kadr, ostrość, bo rolę trzeba oszczędzać, bo to po prostu kosztuje, to w dobie cyfryzacji inaczej podchodzi do zdjęć. Kiedyś zdjęcie najpierw powstawało w głowie, fotograf wyobrażał sobie, co konkretnie chce zrobić, jaki kadr uchwycić. Można więc powiedzieć, że zdjęcie powstawało świadomie. Ja właśnie w ten sposób podchodzę do fotografii – zdradza swoją receptę na dobre zdjęcie Kacper Kowalski.

Wiadomość o nagrodzie World Press Photo zastała go w Australii na kolejnych zawodach paralotniowych. Ściganie się z innymi to pasja, której oddaje się równie chętnie co fotografowaniu. W tym roku zdobył tytuł wicemistrza świata w konkurencji XC Open World Series. To konkurencja, która polega na pokonaniu bez napędu jak najdłuższego dystansu, przy wykorzystaniu jedynie siły

wiatru i prądów powietrznych. Kacper Kowalski jest pierwszym Polakiem, któremu udało się pokonać barierę 200 km, a jego aktualny rekord w samotnym przelocie to 277 km. Jak sam mówi, możliwość obserwacji rzeczywistości z perspektywy niedostępnej dla przeciętnego człowieka pozwala nabrać do świata ogromnego dystansu, a jednocześnie poczuć się oderwanym od często przytłaczającej rzeczywistości.

## Czym jest wolność?

– Często się mówi, że coś sprawia, że człowiek czuje się po prostu wolny. Zawsze zastanawiałem się, co to tak naprawdę znaczy. Dowiedziałem się, jak zacząłem latać. Pokonuję przestworza, żyję pełnią życia, z dala od rozterek, stresów, nic mnie nie ogranicza poza moją wyobraźnią i zdrowym rozsądkiem – dodaje.

Zdrowy rozsądek to klucz do tej wolności. Nie można bowiem zapominać, że błędy wynikające z brawury, złej oceny sytuacji mogą skończyć się tragicznie.

– Czy latanie na paralotni jest niebezpieczne? To, czy coś jest bezpieczne czy nie, najlepiej można ocenić po stawkach ubezpieczeniowych. Towarzystwa ubezpieczeniowe klasyfikują nasz sport na takim samym poziomie ryzyka jak na przykład narciarstwo czy jazdę konną. Uważam, że latanie może być



niebezpieczne, ale tylko dla ludzi bez wyobraźni – tłumaczy Kacper Kowalski.

Ważną rolę odgrywa także strach. To naturalne uczucie towarzyszące każdej ekstremalnej formie aktywności. Zdaniem Kacpra Kowalskiego kto nie czuje strachu, nigdy nie powinien latać.

– Traci się wtedy zdolność do prawidłowej oceny sytuacji, ryzykuje się ponad miarę, podejmuje się złe decyzje. W takiej sytuacji o tragedię nietrudno.

### Himalaje z lotu ptaka

Kacper Kowalski zobaczył z lotu ptaka niemal cały świat. Fotografował najróżniejsze zakątki kuli ziemskiej, zarówno piękne krajobrazy, procesy społeczne, jak i obiekty. Jak sam mówi, największe przeżycie to loty w Himalajach nad domem Dalajlamy.

– Do Dharamsali lecieliśmy dwie godziny. Przez cały lot towarzyszyły nam wielkie sępy, których rozpiętość skrzydeł sięgała trzech metrów. Mieliśmy je dosłownie na wyciągnięcie ręki. Sępy były bardzo zaciekawione naszą obecnością, bardzo towarzyskie i zupełnie nieagresywne. Najbardziej niesamowite było to, że lecieliśmy na wysokości trzech tysięcy metrów, a góry przy których szybowaliśmy miały drugie tyle wysokości. Jak się spojrzęło w górę, to widać było chmury, nad którymi jeszcze

wznosiły się masywy górskie. W dole natomiast widać było na przykład kamieniołomy i całą rzeszę pracujących w nich Hindusów. Niesamowitych wrażeń doświadczyłem też w Australii, gdzie są setki kilometrów bezdroży, na których nie spotka się żywej duszy. Człowiek staje na miejscu startu i zastanawia się, lecieć czy nie lecieć w nieznane?

Kacper Kowalski zawsze leci – po kolejne wrażenia, przygody, barwne historie i przede wszystkim po kolejne zdjęcia, na których te historie zostaną uchwycone i zapisane.

### Kacper Kowalski

Urodził się w 1977 roku w Gdańsku. Ukończył architekturę na Politechnice Gdańskiej. Fotografiją zajął się dzięki swojej innej pasji – paralotniarstwu. Kowalski jest licencjonowanym instruktorem paralotniarstwa i wielokrotnie nagradzonym pilotem sportowym. Zajmuje się niemal wyłącznie fotografią lotniczą. Wykorzystując niezwykłą perspektywę i kontrolę nad obrazem, jaką posiada, będąc jednocześnie fotografem i pilotem, Kowalski pokazuje wzory, symetrie i asymetrie zazwyczaj niedostępne dla oka ludzkiego. Prace Kacpra Kowalskiego otrzymały wiele nagród i wyróżnień w konkursach fotograficznych, m.in. World Press Photo, Grand Press Photo, National Geographic, BZWBK Press Photo, Nikkor 75th Anniversary Award i Pilsner Urquell International Photography Award. Jego fotografie kolekcjonerskie można oglądać i zamawiać na stronie [www.kacperkowalski.pl](http://www.kacperkowalski.pl).



W sercu Kaszub



Gdynia z lotu ptaka

# Prywatne muzeum marzeń



FOTO: MAREK STILLER

JAKUB JAKUBOWSKI

W tych autach i motocyklach ukryte są miliony złotych, ale od pieniędzy ważniejsze jest co innego – serce właściciela, pasja ludzi je restaurujących oraz dusza, którą dzięki renowacji te piękne pojazdy odzyskały. Mowa o prywatnej kolekcji pojazdów zabytkowych Witolda Ciążkowskiego, gdyńskiego pasjonata starej motoryzacji. Po wielu latach starań udało mu się utworzyć w Gdyni Muzeum Motoryzacji, w którym pokazuje swoje zbiory.

**G**ospodarz wita nas ubrany w przedwojenną kurtkę pilotkę, na szyi ma zawiązany szal, na głowie czapkę i motocyklowe okulary – zupełnie tak, jakby przed chwilą zszedł z harleya, indiana lub sokoła. Klimat tamtych czasów wiernie oddaje też wystój muzeum. Ekspozycję zwiedzamy, idąc ulicą wyłożoną oryginalnym przedwojennym brukiem. Ściany przypominają elewacje budynków z lat 30. XX wieku, drogę oświetlają stylowe latarnie, a na motocyklach siedzą manekiny ubrane w oryginalne kombinezony z tamtych lat.

## Obudzić wspomnienia

– Gdybym wstawił te wszystkie pojazdy do zwykłej hali, to nie byłyby już to samo. Klimat

tamtych czasów, duch tych pięknych samochodów i motocykli jest czymś niezwykłym. Tu nie chodzi o to, by tylko pokazać moją kolekcję. Zależy mi na tym, aby oglądając samochody, ludzie oczami wyobraźni widzieli, jak

one jadą po ulicy, kto nimi kieruje, itd. Wzruszające są słowa przede wszystkim starszych ludzi, którzy oglądając te piękne auta, mówią z łezką w oku i nostalgią wypisaną na twarzy, że pamiętają czasy, gdy jeździ-

ły one po ulicach Gdańska czy Gdyni. O to właśnie chodzi, aby poruszyć wyobraźnię u młodych i obudzić wspomnienia u starszych – opowiada Witold Ciążkowski.

Najstarszym pojazdem prezentowanym w muzeum jest motocykl Raleigh z 1917 roku. Oprócz tego są tutaj motocykle angielskie, francuskie, belgijskie, nie mogło też zabraknąć ulubionych jednośladów pana Witka, czyli polskich sokołów. Prawdziwą perełką jest amerykański indian 341, duże zainteresowanie wzbudzają również niemieckie motocykle cywilne z lat 30. ubiegłego wieku. Przyspieszone bicie serca powodują też nazwy zabytkowych samochodów. O fordzie V8 super de lux z 1948 roku marzy każdy kolekcjoner, podobnie o adlerze favorit z roku 1927.





W gdyńskim muzeum stoi też fiat 500 z partii zmontowanej w Polsce w latach 30.

– W moim muzeum można zobaczyć praktycznie wszystko, co jeździło przed wojną w Polsce. Mamy wspaniałe niemieckie mercedesy, w tym egzemplarz, którym po Wolnym Mieście Gdańsku jeździł niemiecki policjant. Mamy też amerykańskiego plymoutha z 1927 roku, buicka z 1929, którym przez kilkadziesiąt lat jeździł jeden właściciel. Wszystkie te pojazdy są na chodzie, wystarczy odpalić i można jechać w siną dal, wzbudzając przy okazji zainteresowanie i zachwyt przechodniów i innych kierowców.

### Drugie życie pojazdów

Jazda tymi autami do łatwych nie należy. Brak wspomagania, słabe hamulce, mnóstwo manetek, którymi trzeba operować, konieczność koncentracji uwagi na temperaturze oleju i silnika – wszystkie te „niedogodności” rekompensowane są przez wrażenia z takiej jazdy.



– Ludzie mówią, że te auta mają duszę i trudno nie przyznać im racji. Wszystkie te samochody robione były ręcznie i jeśli ktoś składał taki pojazd samodzielnie od początku do końca, to w naturalny sposób zostawał w nim kawałek siebie – dodaje Witold Ciążkowski.

W swojej kolekcji ma około 120 pojazdów. W muzeum stoi zaledwie jedna czwarta jego zbiorów – 26 motocykli i kilkanaście samochodów. Reszta czeka albo na renowację, albo już odrestaurowana – na większy lokal.

– Renowacja tych motocykli i samochodów jest bardzo kosztowna, ale przynosi olbrzymią radość. Zależy mi, aby wszystkie pojazdy były w najmniejszych detalach takie, jak opuściły fabrykę, więc szukam oryginalnych części po całym świecie. Nie uznaję substytutów, więc szukam tak długo, aż znajdę. Przywracając te stare pojazdy do życia, czuję się tak, jakbym uratował życie człowiekowi. To jest uczucie nie do opisanania – dodaje pan Witek.

### Pierwszy był mercedes

Skąd wzięła się u niego taka pasja? Jak sam mówi, podobno urodził się z benzyną we krwi. Zacięcie do majsterkowania przejawiał od najmłodszych lat. W domu rodzice musieli chować przed małym Witkiem wszelkie sprzęty, bo ten z pasją je rozkręcał i – z różnym skutkiem – składał ponownie. Z podziwem patrzył na jeżdżące po ulicach motocykle, samochody, kiedy tylko była możliwość wyrwał się na pobliskie pola oglądać pracujące traktory. Pierwszy motocykl kupił, gdy miał... osiem lat.

– To był niemiecki NSU z 1936 roku, należący do miejscowego zegarmistrza. Poświęciłem wszystkie moje oszczędności, które nabierały się z kieszonkowego od rodziców i z pieniędzy na bułki maślane, które miałem sobie kupować w szkole. A i tak musiałem kupić go na raty, na dodatek bez kół, bo zegarmistrz się uparł, że zrobi z nich sobie wózek. Najpierw więc kupiłem silnik. Pamiętam, że był tak ciężki, że musiałem ciągnąć go do domu po śniegu. Na pamiątkę została mi odmrożona ręka. Potem skompletowałem resztę, koła też w końcu udało mi się dostać i po jakimś czasie uruchomiłem mojego rumaka. Trudniejsze od jazdy było dla mnie wsiadanie na motor, bo byłem przecież mały i nie sięgałem nogami do ziemi. Powodowało to również trudności z zatrzymaniem się, więc najczęściej hamowanie kończyło

się wywrotką – wspomina z sentymentem w głosie pan Witold.

Po pierwszym motocyklu przyszedł czas na pierwszy samochód. W wieku 12 lat kupił starego, zepsutego mercedesa. Częściej pod nim leżał niż nim jeździł, ale gdy już się udało go uruchomić, to frajda z jazdy była niesamowita.

– Jeździłem oczywiście po okolicznych polach, kryjąc się przed milicją – śmieje się pan Witold. – Na ulice raczej nie wyjeżdżałem. Byłem młodym, ale odpowiedzialnym kierowcą.

Jego kolekcja rozrastała się bardzo szybko. Dostawał lub kupował zazwyczaj stare, wysłużone, często zepsute pojazdy. Po okresie edukacji w Technikum Samochodowym stopniowo je naprawiał i restaurował. Już w technikum kolekcja Witolda Ciążkowskiego była tak duża, że poważnie zaczął myśleć o swoim prywatnym muzeum.

– To było takie moje marzenie, które wtedy wydawało się nierealne. Gdy wspominałem o tym moim kolegą ze szkoły, to wszyscy pukali się w czoło. Co jednak złego jest w marzeniach? Trzeba marzyć, trzeba wierzyć, że marzenia się spełnią. Spotkałem się ostatnio z moim kolegą ze szkoły Tadeuszem Zdunkiem. On z kolei zawsze chciał mieć swój salon samochodowy. Wspominaliśmy stare dobre czasy. Dzisiaj on ma salon Renault, ja mam swoje muzeum. Marzenia się ziściły – kończy swoją opowieść Witold Ciążkowski.



# Narty na... Dzikim Zachodzie

FOTO: RANDYLINCKS.COM / LAST FRONTIER HELISKING B.C.



JAKUB JAKUBOWSKI

Wyobraź sobie, że szusujesz na nartach po pięknym, niezatłoczonym stoku, gdzieś obok ręką macha ci Halle Berry, a z okna swojej rezydencji twoje popisy obserwuje sam Bill Gates. I nie chodzi oczywiście o Tatry, ani nawet Alpy czy Dolomity.

Na takie widoki możesz liczyć tylko na amerykańskich stokach.

**K**apryśna zima, śniegu jak na lekarstwo, a na dodatek brak infrastruktury narciarskiej – wszystko to sprawia, że miłośnicy dwóch desek przy nogach polskie stoki omijają szerokim łukiem i na narty wyjeżdżają do Czech, Słowacji, albo w Alpy. Najczęściej jest to turystyka masowa, touroperatorzy z całej Europy co tydzień przywożą nowe turnusy narciarzy, a na stokach jest zbyt tłoczno. Jeśli chcesz się poczuć elitarnie i wyjątkowo, zamiast włoskiego Livigno czy austriackiego Kitzbuhel wybierz amerykański Aspen, kanadyjski Whistler czy australijski Charlotte Pass.

## Na stoku z Bruce'em Willisem

Różnice pomiędzy europejskimi i amerykańskimi stokami są dwie – ilość białego puchu i liczba narciarzy. W Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, opady śniegu są nawet trzy razy większe niż na Starym Kontynencie.

Jest też mniejszy tłok na stokach. W USA, mimo że ośrodki są mniejsze, to na jeden wyciąg przypada zdecydowanie większa liczba tras. Można więc cieszyć się jazdą bez ryzyka, że w tłumie dojdzie do zderzenia. A jak już dojdzie do kolizji, to może okazać się, że osobą, która nas właśnie staranowała, jest Halle Berry, Denzel Washington czy Bruce Willis. Amerykańskie stoki w sezonie zapełniają się bowiem hollywoodzkimi gwiazdami. Ulubionym ośrodkiem celebrytów jest Aspen w Kolorado, zwane zimową stolicą Ameryki. Jazda na nartach w takim krajobrazie dostarcza niezapomnianych wrażeń.

– Panują tutaj znakomite warunki do jazdy. Najbardziej znanym ośrodkiem w Aspen jest Snowmass położony na wysokości ponad 3800 m n.p.m. Sezon trwa tu od końca listopada do połowy kwietnia. Narciarze mają do wyboru 90 tras o różnym poziomie trudności i łącznej długości 237 km. Dostaniemy się na nie za pomocą 23 wyciągów.

Najdłuższa trasa liczy sobie aż 8,5 km. Nie zapomniano też o snowboardzistach, dla których przygotowano trzy snowparki i jeden superpipe – zachwała Aleksander Ferchmin w biura podróży VIP-Travel.

## Nie jadę, mam wideokonferencję

W Aspen można spotkać gwiazdy filmu i estrady, natomiast do Vail Ski Resort – największego centrum narciarskiego USA – zjeżdżają finansjści i rekiny parkietu. Snobizm miesza się tutaj z luksusem, na szczytach prowadzi się biznesowe rozmowy, ubija interesy, można też skorzystać z centrum komunikacji z zapleczem do wideokonferencji. Jednak ci, którzy przyjechali tu tylko na narty, nie powinni być zawiedzeni. Słońce świeci tutaj przez 275 dni w roku, a średni roczny opad śniegu to około 180 cm. Trudno w to uwierzyć, ale co roku Vail odwiedza ponad półtora miliona turystów. Na stokach tej gigantycznej liczby narciarzy w ogóle się nie dostrzeżę. Z 21 km<sup>2</sup> terenu, 33 wyciągami oraz 193 trasami narciarskimi nie ma wręcz możliwości, aby doświadczyć kolejek na wyciągach.



PAWEŁ PŁOCHARSKI

FOTO: RANDYLINGS.COM / LAST FRONTIER HELISKIING B.C.



Z Vail przenosimy się na... Dzikie Zachód. Tak, to nie żart. To właśnie tutaj, w stanie Montana, gdzie jeszcze nie tak dawno Indianie z plemienia Czejenów i Kruków stawiali zacięty opór białym kolonizatorom, znajduje się Big Sky Mountain Resort – największy ośrodek narciarski w Stanach Zjednoczonych. Położony na prawdziwym odludziu, w samym sercu Gór Skalistych, jest prawdziwą mekką zaawansowanych narciarzy. Do dyspozycji mają oni aż 85 czerwonych i czarnych tras położonych na wysokości od 2000 do prawie 3500 m n.p.m. Jest duża szansa, że zjeżdżając z urokliwych stoków, zobaczymy pasące się w pobliżu tras ogromne bizony.

– Big Sky Mountain to nie tylko narty. Amatorom mocnych wrażeń polecam jazdę na snowmobilach, czyli skuterach śnieżnych. Poziom adrenaliny rośnie proporcjonalnie do prędkości osiągniętej przez te pojazdy – dodaje Aleksander Ferchmin.

### No risk, no fun

Ze Stanów Zjednoczonych przenosimy się do Kanady. Ten kierunek powinni wybrać przede wszystkim amatorzy jazdy poza wyznaczonymi trasami, po pas w śnieżnym puchu. Im większa góra, im dłuższy zjazd, im większa stromizna, im większe uskoki – tym większa radość, ale i też większe niebezpieczeństwo. Nie ma co ukrywać, ta forma narciarstwa wymaga sporych umiejętności, obarczona jest też dużo większym ryzykiem. Ale jak to mówią, no risk – no fun. Jazda nad przepaściami, trawersami, dolinami, w pięknym stylu w harmonii z otoczeniem gwa-

rantuje poczucie wolności trudne do osiągnięcia na przygotowanych stokach.

– Dla narciarza lub snowboardzisty nie ma uczucia porównywalnego do wyznaczania pierwszego śladu na nietkniętym stoku – opowiada Aleksander Ferchmin. – W jeździe poza wyznaczonymi trasami liczy się tylko i wyłącznie śnieg, biały, dziewiczy, puszysty, głęboki. Polecam szczególnie heliskiing – to najbardziej ekstremalna forma narciarstwa pozatrasowego.

Heliskiing to nic innego jak narciarstwo pozatrasowe z wykorzystaniem helikoptera. Śmigłowiec wynosi nas nad górskie masywy i z jego pokładu wybieramy sobie odpowiednie zbocze do zjazdu. Pilot ląduje lub podlatuje maksymalnie blisko zbocza, wyskakujemy z helikoptera i śmigamy w dół, zostawiając za sobą wielką smugę śnieżnego puchu. Takimi drobnostkami jak lawiny się nie przejmujemy. Zawsze jest szansa, że ucieknemy przed nimi gdzieś w bok, a jeśli już śnieżna kula porwie nas za sobą, to przeżyć pozwoli nam specjalny sprzęt, który obowiązkowo musi być na wyposażeniu każdego amatora jazdy pozatrasowej. To głównie specjalny plecak z systemem utrzymującym narciarza na powierzchni lawiny oraz radiowe nadajniki pozwalające zlokalizować człowieka pod śniegiem. Prawda, że ekstremalnie?

Najbardziej znanym resortem narciarskim w Kanadzie, oferującym strome zbocza z nietkniętym śnieżnym puchem, jest Whistler, miasto leżące 125 km na północ od Vancouver. Tutaj w przyszłym roku odbędzie się zimowa olimpiada, tutaj swo-

ją zimową rezydencję ma Bill Gates, tutaj znajduje się jeden z najbardziej luksusowych ośrodków narciarskich świata – Tyax Lodge oferujący heliskiing na wysokości 3500 m n.p.m.

### Himalaje bez śniegu

Znakomite warunki narciarskie można spotkać nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Znawcy tematu polecają odległą Australię ze znakomitym ośrodkiem Charlotte Pass u podnóża Góry Kościuszki. To najwyższe położony i najstarszy kurort w Australii. Innym popularnym miejscem wśród narciarzy jest Perisher Blue. Ośrodek ten, położony na wysokości 1680 m n.p.m. posiada 50 wyciągów – wszystkie dostępne na jeden karnet. Do wyboru jest wiele tras, możliwość uprawiania narciarstwa w dolinach i trasy biegowe – wszystko na ponad 1200 hektarach powierzchni. Nie brakuje też specjalnie zbudowanych stoków snowboardowych, na których można poćwiczyć zjazd również wieczorem.

Wielką przyjemnością jest również jazda w Himalajach, pod warunkiem, że... jest śnieg! Trudno w to uwierzyć, ale w najwyższych górach świata często nie ma tyle śniegu, by cieszyć się swobodną jazdą na nartach.

Dlatego zanim wykupimy bilet na samolot, warto się upewnić, czy będziemy mieli na czym jeździć.

– W Himalajach jeździ się na bardzo dużych wysokościach, sięgających nawet 5000 metrów. Najczęściej można spotkać narciarzy na stokach Annapurny. Jest to niesamowita atrakcja. Zawsze też można się pochwalić przed znajomymi, że zjechało się z jednej z najwyższych gór świata. Niewątpliwie narty w Himalajach to coś bardzo egzotycznego. Zazwyczaj takie wyjazdy łączy się z wycieczkami objazdowymi po Nepalu, Indiach, Uzbekistanie czy Kamczatce. Nie ma takich luksusów jak w Kanadzie czy USA, ale za to wydamy o wiele mniej pieniędzy – mówi Aleksander Ferchmin.

Nie da się ukryć, że pieniądze, które trzeba zapłacić za egzotyczny wypad na narty, do małych nie należą. Przykładowo za 7 dni heliskiingu w Kanadzie trzeba zapłacić od 15 do 25 tysięcy złotych plus przelot. Nieco mniej, bo około 10 tysięcy złotych kosztować będzie tygodniowy wyjazd do jednego z renomowanych ośrodków amerykańskich. Jazda poza wyznaczonymi trasami zawsze wiąże się z dodatkowymi sporymi kosztami. Ale dobra zabawa i wrażenia na całe życie są bezcenne.

### ILE TO KOSZTUJE

#### ASPEN SNOWMASS

Przelot w dwie strony:

Gdańsk – Monachium – Chicago – Aspen: ok. 3000 zł

Tygodniowy skipass: ok. 500 USD

Wypożyczenie pełnego sprzętu na 7 dni: od 216 do 360 USD

Noclegi: ok 150-400 USD za noc

Willa z sauną, jacuzzi (7 dni, 6 pokoi): ok 1400-3000 USD

#### Vail Ski Resort

Przelot w dwie strony:

Gdańsk – Frankfurt – Nowy Jork – Eagle County: ok. 3400 zł

Tygodniowy skipass: ok. 420 USD

Wypożyczenie sprzętu na 7 dni: 240 – 450 USD

Noclegi: od 140 do 530 USD za noc

Rezydencja w pięciogwiazdkowym hotelu (4 os.): ok 2000 USD za noc

#### Whistler

Przelot w dwie strony: Gdańsk – Frankfurt – Vancouver: ok. 4500 zł

Transfer limuzyną z Vancouver do Whistler: 700 CAD

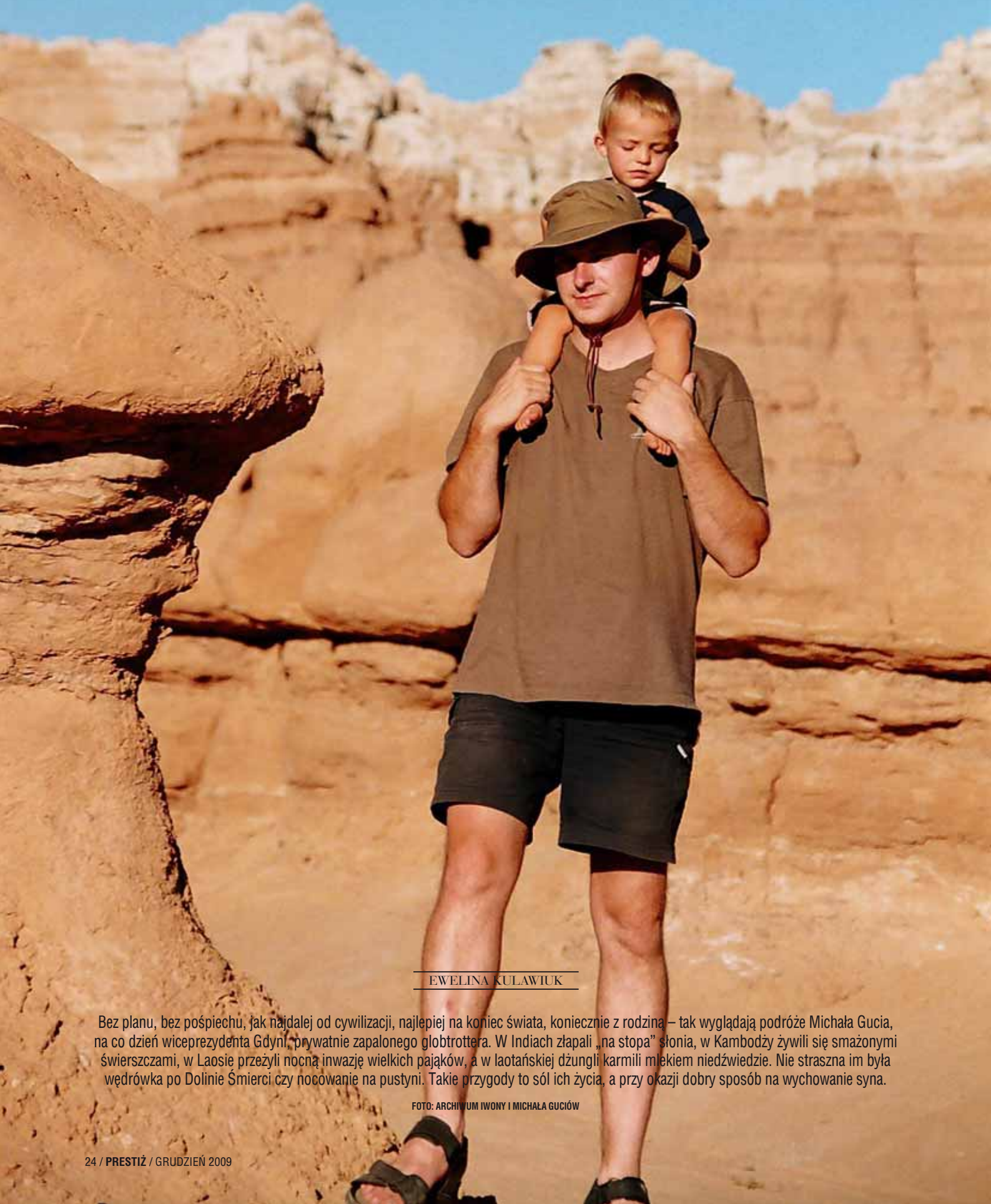
Tygodniowy skipass: od 447 do 593 CAD

Heliskiing – pakiet 6 zjazdów, helikopter, instruktor: od 1125 CAD

Wypożyczenie sprzętu na 7 dni: ok. 250 CAD

Noclegi: od 130 cad za dobę (1 os.) do 1500 CAD apartament

# Ciekawi świata



EWELINA KULAWIUK

Bez planu, bez pośpiechu, jak najdalej od cywilizacji, najlepiej na koniec świata, koniecznie z rodziną – tak wyglądają podróże Michała Gucia, na co dzień wiceprezydenta Gdyni, prywatnie zapalonego globtrottera. W Indiach złapali „na stopa” słonia, w Kambodży żywili się smażonymi świerszczami, w Laosie przeżyli nocną inwazję wielkich pająków, a w laotańskiej dżungli karmili mlekiem niedźwiedzie. Nie straszna im była wędrówka po Dolinie Śmierci czy nocowanie na pustyni. Takie przygody to sól ich życia, a przy okazji dobry sposób na wychowanie syna.

FOTO: ARCHIWUM IWONY I MICHAŁA GUCIÓW





**Z**aczął się dawno, już za czasów licealnych i studenckich. Pierwsze wyprawy po Polsce, wyjazdy pod namioty, spływy kajakowe, wieczorne ogniska przy dźwiękach gitary, niezapomniane wędrówki po pięknych Beskidach czy Bieszczadach. Już wtedy przeczuwał, że podróżowanie będzie sposobem na życie. Poczucie to zmieniło się w pewność po pierwszych wyprawach granicznych.

#### W kołyse autostopem

Pasję dzieli z małżonką Iwoną, z którą od wielu lat zwiedzają egzotyczne zakątki świata, zapuszczając się najczęściej w rejony, których globalny przemysł turystyczny nie zdążył jeszcze wydrenować albo w ogóle do nich nie zawitał. Jak sam mówi, o wiele więcej wrażeń przynosi mu wizyta w nieskażonej cywilizacją afrykańskiej czy azjatyckiej wiosce niż w turystycznej metropolii będącej wiernym odzwierciedleniem pojęcia globalnej wioski. Od dziewczęciu lat państwu Gu-

ciom w podróżach towarzyszy syn Maciej. I mimo że wiele osób krytykuje ich za podróżowanie z małym dzieckiem po dzikich zakątkach świata, to oni sami uważają, że jest to hobby bezpieczne, ale przede wszystkim bardzo rozwijające osobowość ich syna.

– Podróż to najlepszy prezent dla dziecka. Dzięki temu staje się bardziej samodzielne i otwarte, a wiedza zdobyta w szkole zaczyna się układać w logiczną całość i nie jest już tylko suchą teorią. A niebezpieczeństwo jest złudne, bo tutaj też może nam się coś stać, jeśli nie będziemy uważni. Można złapać czerwonkę w Azji albo salmonellę w Pułtusk. Dużo bardziej niż do Laosu byłbym się jechał do Egiptu. Z doświadczenia wiemy, że bardziej niebezpieczne są kraje, gdzie jest masowa turystyka, bo wraz z nią przybywa wyłudzeń, kradzieży, żebractwa, rozbojów i innych zagrożeń – przekonuje Michał Guć.

Z tymi słowami trudno polemizować. Obojętnie jednak, czy jedziemy do Egiptu, czy do Wietnamu, koniecznie trzeba uzbroić się przede wszystkim w otwarty

umysł i odwagę. Podróżowania należy się uczyć i nie chodzi tu o umiejętność pakowania plecaka i planowania podróży, ale o umiejętność patrzenia i poznawania innych ludzi, ich zwyczajów i mentalności. Tego właśnie uczył swojego syna Macieja.

– W pamięci utkwiał mi obrazek z podróży do Iranu. Jedziemy z Bandar-e Anzali do Ardabil. Zdezelowany autobus, ryczący silnik. Maciek śpi na naszych kolanach, owinięty starym kocem, bo w oknach nie ma szyb. Po kilku godzinach takiej jazdy Maciek budzi się, wypija resztkę wody z butelki, odstawia ją, przeciąga się mocno i mówi: „to jest życie!”. O to właśnie chodzi w tych naszych rodzinnych wyprawach – dodaje pan Michał.

4,5 miesiąca – tyle miał Maciek, gdy po raz pierwszy wyruszył z rodzicami w podróż autostopem po Hiszpanii i Portugalii. Kilka miesięcy później wszyscy razem odwiedzili Chorwację. Potem było już coraz bardziej egzotycznie. Gdy Maciusz skończył półtora roku, poleciał z rodzicami do USA, drugie urodziny zastały go w podróży po Syrii,

Jordanii i Libanie. Rok później niezapomniana podróż koleją transsyberyjską do Mongolii. W kolejnych latach wiceprezydent Gdyni wraz z żoną i synem docierali jeszcze do Turcji, Iranu, Armenii, Wietnamu, Kambodży, Tajlandii, Laosu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Omanu, Indonezji, Singapuru, Malezji i Indii. W międzyczasie odwiedzali też ciekawe miejsca w Polsce i Europie.

#### „Tato, kup mi świerszczyka”, czyli jak smakuje Azja

Prawdziwą ucztą nie tylko dla ducha, ale też dla podniebienia są wyjazdy do Azji. Siedem dni i nocy trwała podróż koleją transsyberyjską do Mongolii. Podziwiając malownicze krajobrazy za oknem, można przestać dziwić się temu, że na tej pięknej ziemi narodziło się tylu wybitnych malarzy. Olbrzymie lasy, malownicze doliny, dostojne góry, magiczny księżyc na rozgwieżdżonym niebie – pejzaże jakby żywcem przeniesione z obrazów Iwana Szyszkina. Pociąg zatrzymuje się średnio co 4-5 godzin.



I właśnie wtedy peron zamienia się w ogromny targ, na którym można kupić dosłownie wszystko, od miejscowych pamiątek, różnej maści błyskotek i bibelotów, przez buty, odzież, koce, po zwierzęta hodowlane. Oprócz stopniowo zmieniającego się krajobrazu, urody ludzi, zmienia się także menu.

– Najpierw dania kuchni rosyjskiej – bliny, pielnienie. Syberia pełna jest orzeszków, nasion

i szyszek. Nad Bajkałem głównie ryby – wędzone, suszone, solone. Jeszcze bardziej egzotyczne specjały pojawiają się w południowo-wschodniej Azji. W Laosie Maćkowi najbardziej smakowały pieczone koniki polne. Podszedł do mnie i mówi „tato, kup mi świerszczyka” – śmieje się pan Michał.

Na pytanie, jak smakuje świerszczyk, odpowiada: – No jak? Jak koniki polne! Trudno

powiedzieć. Larwy, czyli duże pędraki, smakują jak kukurydza. A świerszcze... niektórzy mówią że jak chipsy, chociaż ja się z tym nie zgadzam. Dla mnie to ot, takie coś do pochrupania!

### „Religia” podróżników

Dla Iwony i Michała Guciów zasada podróżowania jest jedna. – Wszystko sprowadza się do tego, aby podróż przebiegała jak

najbardziej spontanicznie. Jedynym ograniczeniem jest bezpieczeństwo. Nigdy nie wybieramy się w miejsca ryzykowne – mówi Iwona Guć. – Z naszych planów wyłączone są zarówno kraje objęte konfliktami, jak i te, gdzie realną groźbą są poważne choroby.

– Wszystkie rzeczy potrzebne dla trzech osób pakujemy do jednego plecaka. Im mniej jesteśmy obciążeni, tym większa jest przyjemność z podróży. Nigdy nie ustalamy wcześniej trasy, nie rezerwujemy sobie też noclegów. Załatwiamy je na miejscu. W Azji czy w Afryce o wiele łatwiej o miejsce do spania niż w Europie. W każdej, nawet najmniejszej wiosce można znaleźć jakieś lokum. Zdarzyło się nam już spać pod gołym niebem, u Beduinów w namiocie wraz z kozami lub w afrykańskim domu lekkich obyczajów, gdzie oprócz załatwiania wiadomych spraw można po prostu wynająć pokój – dodaje małżonek.

Najlepszy plan to brak planu – taka jest dewiza. Jedyna pewna rzecz to bilety do wybranego miejsca i powrotne do Polski. To co pomiędzy, pozostaje czystą improwizacją. Kosztowny jest tylko przelot, życie w Azji czy Afryce jest tańsze niż w Polsce.



Często po kraju, w którym przebywają, podróżują autostopem. W ubiegłym roku w Indiach mały Maciek złapał na stopa słonia, ostatnio w Albanii autostopowym środkiem podróży był rozklekotany motorower. Ich zdaniem rok bez podróży jest rokiem straconym.

– O naszych kolejnych podróżach zawsze dyskutujemy w gronie rodzinnym. Główne kryterium wyboru kolejnego zakątka świata, w który się udamy, to mapa. Po prostu patrzymy na mapę i wybieramy miejsce, w którym nas jeszcze nie było – dodaje prezydent-podróżnik.

### Ludzie, wartości, kultura

– Nasze wyprawy nie obfitują w spektakularne wydarzenia. Cała radość polega na tym, że są one zupełnie normalne. Efektem jest suma tych wszystkich wydarzeń. Kosztowanie pieczonych pajaków, zaproszenie na imprezę z okazji buddyjskiego Nowego Roku albo nocowanie w mongolskiej jurcie to radości naszych podróży. Pojedynczo niby nic wielkiego, a razem wielka rzecz – tak o istocie swoich wyjazdów mówi Michał Guć. – Dla nas nie jest ważne żeby odhaczyć wszystkie punkty wymienione w przewodnikach, ale żeby się na krawężniku i pogadać z miejscowymi. Fajnie jest zobaczyć spektakularne widoki, świątynie, budynki, ale to dla nas tylko dodatek. Podróżujemy by zobaczyć jak żyją ludzie w najdalszych zakątkach świata, czym się zajmują, jak bardzo różnią się od nas. Lubimy rozmawiać z nimi, próbować miejscowych specjałów, poznawać ich zwyczaje, mentalność – dodaje.

No właśnie, mentalność. Mimo że świat nie ma przed



nim tajemnic, to jednak właśnie mentalność niektórych nacji ciężko jest zrozumieć. Trzeba ją jednak zaakceptować, bo irytacja może tylko popsuć wrażenia z podróży.

– O dziwo, jeśli chodzi o podejście do życia, chyba najbardziej zadziwiają mnie Rosjanie. Gdy lecieliśmy na Syberię, czekaliśmy w Moskwie na opóźniony samolot aż 52 godziny. Po ponad dwóch dobach spędzonych w holu lotniska Domodiedowo, gdzie jedynym wyżywieniem w bufecie były parówki i drożdżówki, ogłoszono, że samolot jest gotów do startu. Nigdy nie zapomnę miny jednego z pasażerów, któremu stewardessa tłumaczyła, że nie może polecieć, ponieważ ma bilet na samolot wczorajszy, a ten który leci jest przedwczorajszy. Tacy właśnie są Rosjanie. Specyficzni są także Afrykanie, którzy zupełnie

inaczej postrzegają czas, pieniądze. Jeśli ja nie mam pieniędzy, a ty masz, to powinieneś mi je dać. Czasami mają absurdalne poczucie humoru, które dla kogoś, kto potraktuje je poważnie, może być irytujące, ale jeśli nadaje się na tych samych falach, to naprawdę można się z nimi świetnie bawić – śmieje się Michał Guć.

Największe zaufanie wzbudzili w nim mieszkańcy Laosu, Omanu, Iranu i Mongolii. Ci ostatni wykazali się również ogromną gościnnością, mimo sporej biedy panującej w kraju. Będąc tak zafascynowanym obcymi kulturami, nie sposób nie zawrzeć dłuższych przyjaźni.

– Mogę wspomnieć choćby o historii sprzed prawie 20 lat. Na Syberii miejscowy ksiądz poprosił mnie i żonę, abyśmy zostali rodzicami chrzestnymi dla dwóch Rosjanek, matki i córki.

Kontakt z nimi utrzymujemy po dziś dzień.

Mimo że po każdym powrocie do Polski myślą, że ta ostatnia przebyta podróż była najlepsza i przysporzyła największych wrażeń, to jednak jest kraj, który wspominają ze szczególnym sentymentem. To Indie – jedyne miejsce na ziemi, poza Gdynią, gdzie byliby w stanie zamieszkać.

– To kraj, który budzi skrajne emocje – mówi pani Iwona. W Indiach można się albo zakochać, albo je znienawidzić. Spośród ludzi odwiedzających Indie są tacy, których sposób bycia Hindusów bardzo irytuje, bo oni czasami są jak dzieci: ciekawscy, spontaniczni. Trzeba się jednak nauczyć ich przyjmować takimi jacy są i uczyć się od nich ich bez troski i radości życia. I to jest rada dotycząca wszystkich obcych kultur.



### Michał Guć

Wiceprezydent Gdyni, z zawodu inżynier budownictwa lądowego, magister ekonomii. W Urzędzie Miasta Gdyni odpowiada między innymi za strategię rozwoju, projekty europejskie, pomoc społeczną, organizacje pozarządowe, rady dzielnic, administrację architektoniczno-budowlaną, park technologiczny. Żona Iwona jest położną środowiskową w dzielnicach Wielki Kack i Karwiny, prowadzi szkoły rodzenia w Redłowie i Orłowie. Razem z synem Maciejem mieszkają w Gdyni-Dąbrowie. Ich wspólną pasją są podróże i fotografia.

# Czarny jeździec



FOTO: JAKUB WIELICKI

JAKUB WIELICKI

Co lubię najbardziej w tym aucie? To, że nikt nie pozostaje wobec niego obojętny. Gdy opuszczam garaż wszystkie oczy skupione są na moim camaro – mówi Dariusz Szmerkowski, właściciel ponadtrzydziestoletniego kultowego chevroleta. Na Pomorzu są tylko trzy takie auta.

**A**merykanie prócz fast foodu, koszykówki i rock'n'rolla dali światu również muscle cars. To dwudrzwiowe, niskie i piekielnie szybkie samochody – takie jak ford mustang czy dodge charger. Jednym z nich jest również chevrolet camaro, którym jeździ Darek.

Pierwszy model powstał jeszcze w roku 1968. Po premierze auta dziennikarze motoryzacyjni zapytali przedstawiciela Chevroleta „Czym jest camaro?”. Odpowiedział: „To małe, złośliwe zwierzę, które zjada mustangi”. Bo projektując camaro, Chevrolet myślał o godnym rywalu właśnie dla forda mustanga, który był już w tym czasie kultowym autem w Stanach Zjednoczonych. I udało się. Najmłodsze wtedy dziecko Chevroleta znalazło rzeszę fanatycznych zwolenników. Chevrolet Darka to druga z pięciu jego edycji. Pierwszy właściciel wsiadł do tego egzemplarza jeszcze w 1978 roku. Darek w sierpniu tego roku.

– Spędziłem prawie pół roku, dzień w dzień na samochodowych aukcjach internetowych, w poszukiwaniu camaro – mówi Dariusz, pracownik gdańskiego portu lotniczego i członek pomorskiego klubu DreamCars, zrzeszającego posiadaczy amerykańskich pojazdów.

– Ten samochód przecież jest moim marzeniem jeszcze ze szkolnych lat. W końcu sprzedawcę znalazłem nie za oceanem, a niemal po sąsiedzku, w Gdańsku-Wrzeszczu. Samochód był już po remoncie silnika, do mnie należało odrestaurowanie tapicerki.

Za swoje czarne cudo Dariusz musiał zapłacić naprawdę spore pieniądze, wszak marzenia kosztują. Na auto poszły całe oszczędności. Jednak, jak sam mówi, było warto.

– Za każdym razem gdy opuszczam garaż, wszystkie oczy są skupione na moim camaro – relacjonuje Darek. – Bawi mnie, kiedy na stacji benzynowej kierowcy pytają, czy już założyłem gaz. A mnie nie żal pieniędzy na paliwo, mimo że moja ślicznotka potrafi spalić ponad 20 litrów paliwa na 100 km. Przecież zagazowując to auto, zabiłbym jego duszę.

A że legendarne camaro ma duszę, nie trzeba nikogo przekonywać. Wystarczy wsiąść do tego muskularnego auta, by poczuć klimat, historię, tradycję amerykańskiej motoryzacji. Od chevroleta camaro trudno oderwać wzrok. Długa niczym pas startowy maska, na przedzie ostry, agresywny dziób z charakterystycznymi lampami. A do tego masywne i długie drzwi, niski dach i krótki tył.

– Ważny jest też silnik. To moja duma – chwali się Darek. – Motor ma osiem cylindrów w układzie V. Moc może nie robi takiego wrażenia jak jeszcze dwadzieścia lat temu, jednak 220 koni to sporo nawet dziś.

Katalog podaje, że camaro z tym motorem rozpędzi się nawet do 220 km/h. Pierwsza setka na zegarze pojawi się już po siedmiu sekundach – to imponujący wynik jak na trzydziestolatka. Niewiele współczesnych seryjnych aut tak potrafi.

Ale ponadtrzydziestoletni samochód to nie tylko frajda z jazdy. O takie auto trzeba przede wszystkim dbać.

– Części do tanich nie należą, są też trudno dostępne. Jak coś się popsuje, będę musiał sprowadzać je ze Stanów – mówi Darek. I zaraz dodaje: – Ale to nieważne. To auto jest warte każdych pieniędzy.

Do tej pory Dariusz włożył sporo pracy w swój wyjątkowy samochód.



Dariusz Szymerkowski w swoim Camaro

– Od sierpnia udało mi się wymienić całą podsufitkę, obicia słupków wewnątrz auta, założyłem nowe wykładziny na podłodze – wylicza. – Czekam sporo pracy głównie z detalami blacharskimi. Chcę też pomalować auto. Na szczęście idzie zima i będę miał sporo czasu, żeby zająć się moim maleństwem. Niestety samochody z tamtych lat nie były tak zabezpieczane przed korozją, jak to się robi obecnie. Jedną zimą na drodze i camaro mogłoby iść na złom.

Przez ponad 48 lat zakłady Chevroleta opuściło pięć edycji camaro. Każdy z nich powstał w wielu wersjach, zarówno słabszych, jak i bardzo mocnych, gotowych do startu w wyścigach. Ostatnio powstała nawet specjalna edycja pojazdu inspirowana filmem „Transformers”.

– Występuje tam właśnie dwójka – tłumaczy Dariusz. – Główny bohater znalazł auto w jakimś komisie i je kupił. Potem okazało się, że pojazd żyje i zamienia się w robota. W sumie to dobrze, że moje camaro nie ma drugiego życia. Byłyby z nim same kłopoty.



#### Dane techniczne:

**Pojemność:** 5700 ccm<sup>3</sup>  
**Silnik:** benzynowy V8  
**Moc:** 220 KM  
**0-100 km:** 7,0 s  
**Max prędkość:** 220 km/h  
**Spalanie:** 20 l/100 km  
**Rok:** 1978



# Lofty nie tylko dla bohemy

FOTO: MATERIAŁY PROMOCYJNE GI HOSSA SA



JAKUB JAKUBOWSKI

Stare, niszczone hale produkcyjne, opuszczone koszary czy zaniedbane obiekty przemysłowe – w Trójmieście wiele jest takich rażących w oczy obiektów. Przejżdżając obok nich, odruchowo odwracamy głowę i pewnie przez tę głowę nie przemknie nawet myśl, że ta ruina może być naszym miejscem na ziemi. Tymczasem deweloperzy coraz częściej dają tym budynkom nowe życie, aranżując je na komfortowe, przestronne apartamenty, zwane loftami.

**O**dkrywcami loftów byli artyści – jako pierwsi zasiedlali ogromne powierzchnie niezamieszkałych fabryk, magazynów i składów. Szukali tam przestrzeni zapewniającej im swobodę tworzenia i życia. I tak rozpoczęła się moda na lofy. Choć na świecie od dawna już adaptuje się opuszczone fabryki na mieszkania, pracownie i galerie, to do Polski moda ta dotarła stosunkowo niedawno.

### Elegancja i surowość

Architekci i designerzy dostrzegli niebywały potencjał w tych opuszczonych budynkach i adaptując je na mieszkania, próbują znaleźć kompromis pomiędzy nowoczesną elegancją a industrialną surowością. Dzięki temu powstają przestronne, eleganckie apartamenty o bardzo dużej powierzchni użytkowej, idealnie nadające się do luksusowego urządzenia oraz ciekawego zagospodarowania pomieszczeń.

– Lofy są teraz bardzo modne. To nowy trend w architekturze i w budownictwie mieszkaniowym. Dzisiaj już na nikim nie robi wrażenia, gdy mówisz, że masz swój własny apartament. Zapraszam cię do mojego lofту – to brzmi zupełnie inaczej, bardziej trendy, bardziej prestiżowo. Lofy to przestrzeń i wolność, to wyzwanie dla nieograniczonej niczym wyobraźni – mówi „Prestiżowi” architekt Adam Wójcicki.

Duża powierzchnia pozwala na dowolne zaprojektowanie najbardziej ekskluzywnego apartamentu i dostosowanie go do potrzeb i oczekiwań mieszkańców. Stylowe elementy architektoniczne nadają temu miejscu niepowtarzalny, nietuzinkowy charakter. Nic więc dziwnego, że lofy charakteryzują się otwartymi przestrzeniami pozbawionymi ścian działowych, wysokimi sufitami i często ceglaną elewacją. Nierzadko z klatki schodowej do salonu dojeżdża się stylową windą, na balkon można dostać się z dworu schodami, a wprost z salonu wyjdziemy na dach.

– Urządzając taką przestrzeń, możemy wykorzystać różne barwy, style oraz oryginalne elementy wystroju wnętrz. W przypadku normalnych mieszkań ograniczeni jesteśmy ścianami działowymi. Klimat i pierwotny charakter tego typu budynków jest wartością dodaną do prestiżu wynikającego z posiadania i mieszkania w loftach – dodaje Adam Wójcicki.

### Lofty w wersji soft

Jedną z ważniejszych zalet loftów są wielkie okna nadające wnętrzom specyficzny klimat. Lofy za dnia nie potrzebują oświetlenia sztucznego, bowiem dzięki wielkości i liczbie okien ich wnętrza jest jasne i jeszcze bardziej przestronne. Nikomu chyba nie trzeba tłumaczyć, jak ważne jest naturalne oświetlenie pomieszczeń przy gustownym i efektownym wystroju wnętrz.

Aranżacja starych obiektów przemysłowych na lofy niewątpliwie jest operacją skomplikowaną, drogą i nie zawsze opłacalną dla dewelopera. Rynek jednak jest wymagający i trzeba podążać za jego potrzebami. Coraz więcej deweloperów decyduje się na inwestycje w soft lofy, czyli kompleksy mieszkalne budowane od podstaw na wzór loftów. Soft lofy to nieruchomości o charakterze designerskim i niszym, przeznaczone dla klientów zamożnych, mogących sobie pozwolić na zapłacenie nie tylko za luksusowe mieszka-

nie, ale też za elitarność. Jeszcze do niedawna Trójmiasto miało swoim mieszkańcom niewiele do zaoferowania w tym zakresie. Niemoc przełamała firma Hossa, która na 20 hektarach po dawnych koszarach wojskowych przy ulicy Szymanowskiego w Gdańsku buduje zamknięty kompleks apartamentowy Garnizon. Znajdą się w nim nowoczesne, jedno- i dwupoziomowe soft lofy, których wysokość sięgać będzie nawet 6 metrów.

– Długo badaliśmy preferencje osób potencjalnie zainteresowanych kupnem lofту na terenie Trójmiasta. Okazało się, że ludzie owszem – szukają dużych i niebanalnych przestrzeni, jednak pragną, by były one przyjazne i nowoczesne, słowem ucivilizowane. W powszechnym mniemaniu loft to często zimne, obwieszane kablami ściany, to również brak standardowych rozwiązań, jak choćby windy. Ciężko jest również o znalezienie obiektu w przyjaznej dzielnicy. Soft lofy w nowym budownictwie to rozwiązanie tych problemów – mówi Iwona Ziemanowicz, dyrektor Centrum Marketingu Grupy Inwestycyjnej Hossa.

### Dla kogo lofy?

Garnizon we Wrzeszczu to nie jedyna inwestycja tego dewelopera oferująca tego typu mieszkania. Soft lofy powstają także w gdyńskich osiedlach Sokółka Zielenisz, Wiczlino-

Ogród, Patio Róży oraz w kompleksie mieszkaniowo-apartamentowym Fort Forest i Altoria Apartamenty. Jest tylko kwestią czasu, gdy w ślad za Hossą pójdą inni deweloperzy. Zainteresowanie loftami jest bowiem bardzo duże.

– Poza umiłowaniem przestrzeni i chęci mieszkania w miejscu tyleż niebanalnym, co przyjaznym, grupa ludzi kupujących lofy jest bardzo zróżnicowana. Znajdziemy w niej zarówno osoby posiadające rodziny, jak i singli. Niektórzy wybierają loft ze względu na powierzchnię; widzą, że posiada o wiele więcej walorów niż dom jednorodzinny czy mieszkanie w starej kamienicy. Dla innych ważny jest prestiż i styl życia, jaki kojarzy się z loftami. W tej grupie dominują artyści, architekci i osoby związane z mediami. Równie łatwo znaleźć wśród klientów przedstawicieli wolnych zawodów, lekarzy i prawników. Podchodzą oni do lofту praktycznie, doceniają jego elastyczność. Urodzi mi się dziecko? Świetnie – w takim razie na 60-metrowej antresoli będzie miało świetne miejsce do rozwoju i zabawy – dodaje Iwona Ziemanowicz.

To, co kiedyś było domeną artystów i bohemy, dzisiaj staje się przedmiotem pożądania niemalże każdej grupy zawodowej. Ograniczeniem może być tylko cena, bo lofy, głównie z racji sporych powierzchni, do tanich nie należą.



# Natura dla urody

NATALIA LEBIEDŹ

W czym tkwi prawdziwy sekret nawilżonej i gładkiej skóry? Jakich kosmetyków używać, aby nie zniszczyć cery, a wręcz przeciwnie – nadać jej świeżości? Jak uniknąć alergii na różne składniki preparatów kosmetycznych? Odpowiedź na te wszystkie pytania zawiera się w dwóch słowach – kosmetyki naturalne. Cieszą się one coraz większą popularnością i gwarantują zdrową, bezpieczną i kompleksową pielęgnację ciała.

**C**zęsto zastanawiamy się co dla naszej skóry jest odpowiednie. Mimo stosowania najlepszych kremów, zmarszczki się pogłębiają, skóra coraz bardziej się wysusza, często jest podrażniona. Dlatego coraz częściej szukamy kosmetyków, które nie zawierają chemii w postaci sztucznych barwników i substancji zapachowych lub mają jej niewielką ilość. Różnica między preparatami naturalnymi a konwencjonalnymi polega na tym, że te pierwsze oparte są na olejach roślinnych, uzyskiwanych najczęściej z upraw ekologicznych, drugie natomiast to niemal wyłącznie syntetyczne oleje pochodzące z ropy naftowej, których stosowanie może zaburzyć metaboliczne funkcje skóry.

## Naturze mówimy „tak”!

– Używalność kosmetyków w 100% naturalnych z biegiem czasu powinna doprowadzić do całkowitej eliminacji preparatów syntetycznych. Przede wszystkim panie coraz częściej przekonują się, że naturalne kosmetyki nie podrażniają, a wręcz nawilżają, nadając skórze rewelacyjny wygląd – mówi Katarzyna Zub, kosmetykolog.

Idealne naturalne kosmetyki nie zawierają konserwantów, sztucznych barwników i alergenów i produkowane są na bazie surowców naturalnych: torfu, wód termalnych czy skał krystalicznych. W efekcie otrzymujemy naturalne maseczki, wody kwiatowe, woski roślinne i pszczele, które niwelują zaczerwienienia, przywracają komfort skóry, wzmacniają włosy. W wielu przypadkach naturalne kosmetyki mają działanie

lecnicze: chronią skórę przed opryszczką, nawilżają oraz są bezwonne, co sprawia, że mogą ich używać alergicy.

## Moda na ekologię

– Do wszystkiego co jest nowe ludzie muszą się stopniowo przyzwyczaić, nabrać do tego zaufania. Świadomość ekologiczna społeczeństwa jest coraz większa, moda na ekologię masowo ogarnęła już przemysł spożywczy, motoryzacyjny, energetyczny, więc przyjdzie też czas na branżę kosmetyczną – twierdzi dr Andrzej Nowak z Centrum Badań Socjologicznych.

W Polsce kosmetyki naturalne dostępne są już w każdej lepszej drogerii, aptekach i sklepach ze zdrową żywnością. Największy wybór jest jednak w internecie. Kupując takie preparaty, warto zwrócić uwagę, czy są one certyfikowane. W Europie licencjonowaniem kosmetyków naturalnych na największą skalę zajmują się francuski Ecocert i Federalny Związek Niemieckiego Przemysłu i Firm Handlowych (BDiH). Jeśli oznaczenia tych instytucji znajdują się na opakowaniu, to można mieć pewność, że kupujemy preparat sprawdzony. Jeśli jednak nadal targani jesteśmy niepewnością, możemy tak jak robiły to nasze babcie wiele lat temu, spróbować sami przygotować krem, maseczkę czy peeling.

## Zrób to sam

Stworzenie takiego kosmetyku nie jest trudne. Trzeba tylko umieć to znaleźć to co daje nam natura i w odpowiedni sposób wykorzystać. I tak ze zmarszczkami walczyć na przykład za



pomocą marchewki i pietruszki, rozmaryn pozwoli zwalczyć trądzik, w walce z cellulitem sprzymierzeńcem okaże się cytryna, a z podrażnieniami skóry najlepiej poradzi sobie miód, który działa na skórę odżywczo i nawilżająco.

– Miód zawiera fruktozę, glukozę, witaminy B, C, A, D i E oraz kwasy organiczne i olejki eteryczne. Z pełną odpowiedzialnością mogę polecić maseczkę, która będzie prawdziwym balsamem dla zmęczonej i wysuszonej skóry. Wystarczą trzy łyżki twarogu, słodka śmietanka i łyżka stołowa miodu. Składniki mieszamy, aż do uzyskania konsystencji kremu. Tak przyrządzoną maseczkę nakładamy na twarz, szyję oraz dekolt na około 30 minut. Ważne, aby przed jej nałożeniem starannie zmyć makijaż. Maskę zmywamy letnią wodą, a następnie wacikiem nasączonym tonikiem, przemywamy skórę, aby przywrócić jej właściwe pH. Miód skuteczny jest także w walce ze słabymi i matowymi włosami. Jeśli mamy z tym problem, to warto po umyciu głowy nałożyć

na włosy pół szklanki miodu. Taki kompres trzymamy przez 20 minut. Później wystarczy dobrze spłukać letnią wodą. Efekt zauważymy bardzo szybko – mówi Joanna Żłobińska, kosmetykolog z Wyższej Szkoły Zdrowia, Urody i Edukacji w Gdyni.

Bardzo dobre działanie na osłabione i zniszczone przez częste farbowanie włosy ma cytryna, która nadaje włosom połysk i delikatnie je rozjaśnia. Wystarczy do ostatniego płukania pomyć dodać sok z połowy cytryny. Na suche i zniszczone włosy bardzo dobra jest również maseczka z jajek i oliwy z oliwek. Dzięki niej włosy stają się mocniejsze i nie elektryzują się. Mieszamy dwa żółtka z łyżką oliwy, nakładamy na 10-15 minut na włosy i potem dokładnie spłukujemy.

Takich sposobów, znanych już w starożytności, są setki, a nawet tysiące. W powiedzeniu, że natura jest największym sprzymierzeńcem człowieka, nie ma ani krzty przesady. Goniąc za ideałem piękna warto skierować swe kroki ku temu, co dała światu matka natura.



# Stop zmarszczkom!

PAULINA HASIAK

Zatrzymać młodość – o tym marzy chyba każda kobieta. Czas biegnie jednak nieubłaganie, a oznaki jego wpływu najlepiej widać na naszej twarzy. Pierwsze zmarszczki mogą pojawić się na niej już po ukończeniu 20. roku życia. Nic więc dziwnego, że wygładzanie zmarszczek to jedno z najbardziej spektakularnych zabiegów medycyny estetycznej.

**N**ajszybciej na twarzy widać efekty tak zwanych zmarszczek mimicznych, które powstają w wyniku zanikania bądź osłabienia włókien kolagenowych i elastynowych w naszej skórze. Jednak proces występowania zmarszczek możemy opóźnić za sprawą różnorodnych zabiegów kosmetycznych. Zabiegi te możemy podzielić na chirurgiczne, dermatologiczno-estetyczne oraz kosmetyczne, czyli mniej i bardziej inwazyjne.

## U chirurga plastyka

Zabiegi chirurgiczne powinny odbywać się pod okiem fachowca, najczęściej chirurga plastycznego. Zwykle wymagają użycia narkozy bądź znieczulenia miejscowego. Zabiegiem cieszącym się największym powodzeniem jest bez wątpienia lifting (face lifting), który polega na odwarstwieniu skóry twarzy i szyi oraz usunięciu nadmiaru niechcianej skóry, a zamierzony efekt uzyskujemy po jej naciągnięciu. Choć metoda ta jest niezwykle skuteczna, jest również kosztowna. Można też wspomnieć o bardzo głębokim chemicznym peelingu, który wykonywany jest pod znieczuleniem ogólnym ze względu na ból, jaki towarzyszy zabiegowi. Wizyta u chirurga plastycznego wiąże się z kilkudniowym urlopem. Chirurgiczne usuwanie zmarszczek to koszt od kilku do kilkunastu tysięcy złotych.

## U dermatologa estetycznego

Do zabiegów dermatologiczno-kosmetycznych, które wykonywane są pod okiem dermatologa estetycznego, możemy zaliczyć przede wszystkim ostrykiwanie, ale też mniej inwazyjne czynności. Najskuteczniejszym zabiegiem jest wstrzykiwanie botoksu. Botoks to wypełniacz, który ulega biodegradacji, a efekt utrzymuje się średnio do około pół roku. Jego działanie polega na czasowym i miejscowym paraliżu mięśni. Te tracą możliwość kurczenia się, co w rezultacie oznacza wygładzenie zmarszczek. Toksynę botulinową aplikuje się za pomocą strzykawki w określony mięsień odpowiedzialny za mimikę danej części twarzy.

– Zabieg jest praktycznie bezbolesny, a pacjent oprócz ukłucia odczuwa lekkie mrowienie i drętwienie określonych mięśni. Wstrzykiwanie preparatu trwa około 10 minut. Zabieg ten jest całkowicie bezpieczny dla organizmu, a jeśli wykonywany jest przez doświadczonego specjalistę, to powikłania nie mają prawa wystąpić – mówi uznany trójmiejski dermatolog dr Adam Wilczek.

Botoks na przestrzeni ostatnich lat zyskał ogromną popularność. Jego mała inwazyjność oraz szybki efekt sprawiły, że zabiegi z jego użyciem należą do najczęściej wykonywanych zabiegów z zakresu medycyny estetycznej w Polsce.

Innym sposobem na pozbycie się zmarszczek jest mezoterapia igłowa. Zabieg ten polega na wstrzyknięciu aktywnych preparatów do tkanki podskórnej. Nakłucia są bezbolesne, a efekty widoczne są bardzo szybko. Podobnie jest z kwasem hialuronowym. Odpowiada on za zdolność wiązania wody, gwarantuje sprężystość skóry i opóźnia pojawianie się zmarszczek. Niestety z wiekiem ilość kwasu maleje, dlatego zaleca się jego aplikowanie.

Innym bardzo skutecznym sposobem walki ze zmarszczkami są złote nici. W zabiegu wykorzystuje się nici ze złota najwyższej pró-

by 999,9 (24 karaty) o grubości 0,1 mm. Wszywa się je pod skórę właściwą. Złote nici nadają zwiotczonym mięśniom zupełnie nową konstrukcję. Zalecane są również głębokie peelings chemiczne. Wszystkie z wyżej wymienionych należy powtarzać co pół roku. Przedział cenowy zabiegów waha się od około 300-400 złotych do nawet kilku tysięcy.

## U kosmetyczki

Znacznie tańsze są zabiegi u kosmetyczki. W gabinecie kosmetycznym możemy wykonać mniej inwazyjne zabiegi. Są to między innymi mikrodermabrazja diamentowa bądź korundowa, w zależności od stanu skóry, peelings chemiczne – działające na powierzchniową warstwę naskórka, mezoterapia bezigłowa oraz peelings ziołowe. Koszty tych zabiegów utrzymują się na poziomie od kilkudziesięciu do około 500 złotych. Bez względu na wybór zabiegu powinniśmy pamiętać o rekomendacji salonu. Bardzo ważny jest profesjonalizm osób wykonujących zabiegi oraz ich doświadczenie. Ostatnie z wymienionych zabiegów są odwracalne, w przeciwieństwie do tych chirurgicznych.

– Pamiętajmy, że występowanie zmarszczek może być uwarunkowane genetycznie. Na ich tworzenie może mieć wpływ również źle dobrana dieta, klimat w jakim żyjemy, zły tryb życia, woda czy palenie papierosów. Najważniejsze jest nawilżanie od zewnątrz i od środka. Należy pamiętać, że w każdym z przypadków zabiegi te powinny być wykonywane kompleksowo. Efekty nie są wieczne, dlatego trzeba je podtrzymywać – radzi Natalia Gruździś, kosmetyczka z gdyńskiego Studio Body.



# Upiększa i koryguje

NATALIA LEBIEDŹ

Poranne robienie się na bóstwo, czyli malowanie, i wieczorny demakijaż to stały rytuał niemal każdej kobiety. Szczególnie takiej, dla której dobry, atrakcyjny wygląd jest podstawą nie tylko dobrego samopoczucia, ale też sukcesu zawodowego. „Prestiż” podpowiada zatem, jak zrobić się na bóstwo.

**Z**robienie starannego makijażu zajmuje bardzo dużo czasu, nic więc dziwnego, że w codziennym pośpiechu pudrujemy nos czy malujemy usta w samochodzie na czerwonym świetle lub w windzie firmo-

wego biurowca. Alternatywą jest cieszący się coraz większą popularnością makijaż permanentny – idealny makijaż, który upiększy każdą twarz, oszczędzając przy tym czas tracony codziennie w łazience. Niewątpliwie jest to znakomi-

ty sposób na perfekcyjny i stały make-up. Poznajmy zatem wady i zalety makijażu permanentnego. Kto może go wykonać i za jaką cenę? Dlaczego coraz więcej kobiet decyduje się na skorygowanie linii ust czy korektę brwi?

## Na czym polega contour make-up?

Pojęcie stałego makijażu pojawiło się pod koniec lat 70. Już wtedy był uważany za zabieg, który ma na celu upiększyć ko-

**Kobieta musi się przygotować na to, że spędzi u nas od jednej do trzech godzin, w zależności od rodzaju zabiegu**

bię oraz ukryć naturalne defekty i niedoskonałości na jej twarzy. Contour make-up to inaczej makijaż permanentny lub mikropigmentacja. To nic innego jak tatuaż o bardzo płytkim przenikaniu barwnika. Mikropigmentację stosuje się przede wszystkim w celu wypełnienia i skorygowania linii ust, nadania kształtu lub korekty brwi, zrobienia kresiek na powiekach lub tuszowania blizn. Jednakże aby uzyskać efekt „wyraźniejszej” twarzy, pigment musi zostać idealnie dobrany do koloru skóry, włosów oraz osobowości klientki. Takiej oceny może dokonać tylko i wyłącznie dyplomowana linergistka.

– Zabieg polega na wprowadzeniu cienkiej, jednorazowej igły z odpowiednim barwnikiem płytko w naskórek. Kobieta musi się przygotować na to, że spędzi u nas od jednej do trzech godzin, w zależności od rodzaju zabiegu. Przykładowo makijaż



oczu trwa godzinę, natomiast podkreślenie i wypełnienie ust trwa do trzech godzin. Na brwi trzeba poświęcić około dwóch godzin. Makijaż jest zabiegiem bezpiecznym i wykonywanym ze znieczuleniem miejscowym – mówi Bożena Hermann, dyplomowana stylistka makijażu permanentnego z gdyńskiego salonu La Visage.

Stały makijaż utrzymuje się na twarzy od trzech do pięciu lat, w zależności od rodzaju skóry. Gdy makijaż zacznie tracić kolor, można się zdecydować na odnowienie mikropigmentacji.

## Dlaczego warto?

Conture make-up ma przede wszystkim podkreślić walory kobiecego piękna, takie jak naturalne rysy i kontury twarzy. Makijaż permanentny jest alternatywą dla zwykłego, czasochłonnego makijażu. Nie zajmuje czasu i nie wymaga wysiłku. Przede wszystkim zmienia wygląd twarzy – oczy stają się bardziej wyraziste, zaś usta większe i pełniejsze. Koryguje drobne mankamenty twarzy. Dzięki mikropigmentacji możemy uzyskać odpowiedni kształt brwi i podkreślić kontur ust. Dodatkowo barwnik nadaje intensywny kolor ustom i brwiom, co w efekcie odmładza twarz, nadając jej świeży wygląd.

– Zawsze miałam kompleks na punkcie moich ust. Były wąskie i takie mało wyraziste. Chirurgiczna interwencja nie wchodziła w rachubę, jakoś do silikonu w ustach chyba się nigdy nie przekonam. Koleżanka namówiła mnie jednak na makijaż permanentny. Najpierw skorygowałam linię ust, potem jeszcze wymodelowałam brwi i zrobiłam kreski na powiekach. Wszystko bardzo delikatne, ale efekt jest niesamowity. Kompleksy zostawiłam za drzwiami gabinetu kosmetycznego – mówi Dorota Wojtczak, dyrektor handlowy sieci sklepów z telefonami komórkowymi.

## Efekt „po”

Zabieg może doprowadzić do podrażnienia, zaczerwienienia lub obrzęku skóry, dlatego bar-



dzo ważne jest, aby stosować się do zaleceń linergistki. Tego typu skutki uboczne znikają w ciągu kilku dni. W zależności od rodzaju skóry dwa lub trzy dni po zabiegu miejsce makijażu zaczyna się lekko złuszczać, co jest naturalnym następstwem.

**Ma przede wszystkim podkreślić walory kobiecego piękna, takie jak naturalne rysy i kontury twarzy**

Należy używać odpowiednich maści, aby uzyskać oczekiwany efekt zabiegu.

Do tygodnia nie powinno się drażnić skóry mydłem czy innymi kosmetykami. Ważne jest również, aby przez miesiąc nie korzystać z solarium i sauny. Po zejściu opuchlizny konieczne trzeba zgłosić się do gabinetu na kontrolę. Linergistka sprawdzi, czy barwnik równomiernie się rozprowadził i ewentualnie skoryguje nierówności. Należy

również pamiętać, że makijaż permanentny nie zastępuje całkowicie tradycyjnego makijażu. Zawsze warto nałożyć na twarz tusz, róż i puder, na rzęsy tusz, a usta pomalować zmysłową szminką lub błyszczkiem.

## Makijaż permanentny nie dla wszystkich

Niestety, zabieg mikropigmentacji nie jest dla wszystkich, aczkolwiek przeciwwskazań do jego wykonania nie ma zbyt wielu. Na pewno nie mogą z niego skorzystać kobiety w ciąży i karmiące piersią, chore na nowotwór, cukrzycę, choroby skóry oraz osoby przyjmujące leki sterydowe. Zabieg nie jest również wskazany dla osób z nadwrażliwością na ból. Wielokrotne nakłuwanie skóry igłą do przyjemnych nie należy, nawet wtedy, gdy nakłuwane miejsca są znieczulone.

## Czy conture make-up można usunąć?

Tak jak tradycyjny tatuaż, makijaż permanentny można usunąć laserowo lub metodą elektrokoagulacji, która polega na zebraniu wierzchniej warstwy naskórka i w rezultacie doprowadza do naturalnego wyluszczenia się barwnika. Zabieg musi być powtarzany regularnie co miesiąc, aż do całkowitego usunięcia pigmentu. W efekcie nie pozostawia blizn i żadnych mankamentów. Decydując się na makijaż permanentny, musimy zdawać sobie sprawę, że jest to tatuaż, który utrzymuje się na naszej skórze maksymalnie do pięciu lat, po czym pigment traci początkowy kolor lub znika z naszej skóry, co w rezultacie zmusza nas do powtórnego zabiegu.

## Ceny makijażu permanentnego w Trójmieście

- > brwi: od 700-800 zł,
- > usta (kontur): od 450-550 zł,
- > usta (pełne): od 900-950 zł,
- > kreska na powiece górnej: od 400-460 zł,
- > kreska na powiece dolnej: od 300-350 zł,
- > usuwanie makijażu permanentnego: w zależności od miejsca i koloru cena zaczyna się od 300 zł.

Moda

# Sylwester

Ta noc należy do Ciebie!



**Produkcja sesji:** Jakub Jakubowski, Artur Mundrzyński  
**Modelki:** Martyna Rupieta, Aleksandra Jastrzębska, Małgorzata Dranicka, Aleksandra Sawicka, Dominika Walawska, Martyna Samołyk.  
**Zdjęcia:** Marek Stiller [www.marekstillier.com](http://www.marekstillier.com), Tobiasz Skwarczyński [www.gymo.com](http://www.gymo.com)  
**Stylizacja fryzjerska:** Club Fryzjerski Alternative, [www.alternative-dub.com](http://www.alternative-dub.com)  
**Wizaż:** Garderoba 7 Beata Fryz, [www.garderoba7.com](http://www.garderoba7.com)  
**Kreacje:** Salon Langoria, [www.langoria.pl](http://www.langoria.pl)  
Dziękujemy Hotelowi Gdańsk za udostępnienie wnętrza do sesji zdjęciowej.

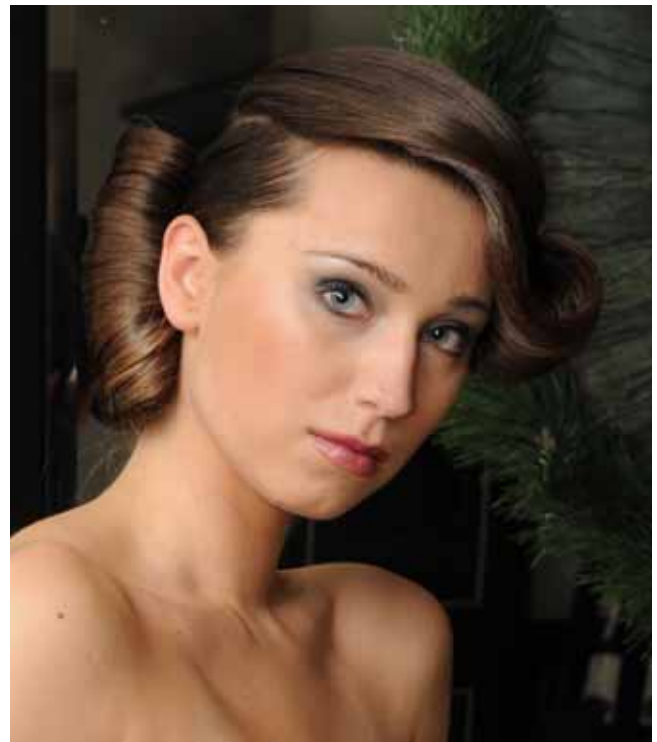
**alternative**  
CLUB FRYZJERSKI

**LANGORIA**  
SALON SUKIEN ŚLUBNYCH I WIECZOROWYCH

Hotel Gdańsk

JAKUB JAKUBOWSKI

Na co dzień z pewnością ich nie ubierzesz, ale sylwestrowa noc to okazja do tego, by popuścić wodze fantazji i wybrać kreację, dzięki której będziesz błyszczeć bardziej niż rozświetlające niebo sztuczne ognie. Koronki, falbany, kryształ Swarovskiego, gorsety, głębokie dekolty, długość maxi, a także drapieżne małe czarne, do tego fantazyjne fryzury i makijaże – w sylwestra wszystko jest dozwolone. Ta noc należy do Ciebie!



*Nietuzinkowa suknia o ciekawym, asymetrycznym kroju, wykonana z delikatnie pobysskującej satynotafty. Fason doskonale podkreślający kobiecą sylwetkę. Gorset wykonany z najwyższej jakości koronki wraz z wyszukаныmi aplikacjami dodaje sylwetce finezji i piękna.*



*Niezwykle kobieca i subtelna suknia w stylu empire, wykonana z delikatnej satyny. Niewątpliwie dla kobiety świadomej własnego seksapilu. Dopasowana w talii i biodrach doskonale podkreśla figurę, błyszczące zdobienia akcentują wdzięk i lekkość kreacji, a odkryte plecy pobudzają wyobraźnię mężczyzn.*





*Królewska suknia wykonana z szyfonu. Zdobienia z kryształów Swarovskiego podkreślają luksusowy charakter kreacji, rozświetlają sylwetkę i nadają jej niepowtarzalnego uroku. Klasyka połączona z nowatorskimi rozwiązaniami w zdobnictwie staje się synonimem dobrego gustu, smaku i oczywiście luksusu.*



*Satynowa suknia z bogato zdobionym koronkowym gorse-tem, podkreślająca kobiece kształty, idealnie dopasowująca się do figury. Wyszukana aranżacja koronkowa górnej części kreacji wygląda bardzo kusząco i kokieteryjnie.*





*Ta kreacja nieprzypadkowo nazwana została „Hiszpanką”. W tym czarnym dwuczęściowym modelu, bogato zdobionym falbanami i marszczeniami z błyszczącej organdy, projektanci dali się ponieść latynoskiej nucie. Suknia łączy w sobie klasyczną górę z szalonym i egzotycznym dołem. Idealna dla kobiety „z pazurem”.*



*Zwiewna, romantyczna i elegancka. Piękny głęboki dekolt podkreślony odcięciem pod biustem umożliwia dopasowanie kreacji do sylwetki. Jest to wytworna suknia o klasycznym kroju, wykonana z kreszowanego szyfonu. Całość zdobią ramiączka przechodzące w kokardkę na plecach.*



# Bo to złe dzinsy były

NATALIA LEBIEDŹ

Cała inspiracja ukryta jest w kształtach, kolorach i emocjach. Wszystko zaczyna się od dotyku, a kończy na wymarzonej projekcie. Ulotna chwila euforii jest w stanie zmienić więcej, niż planowany od miesięcy szkic sukni – taki jest sekretny przepis Agnieszki Gruszki, gdyńskiej projektantki mody, na udaną kolekcję.



FOTO: MAREK STILLER

**D**ługa, wąska ulica I Armii Wojska Polskiego. To tutaj, w samym centrum miasta, ale z dala od komunikacyjnego zgiełku mieści się autorska pracownia mody Agnieszki Gruszki, młodej projektantki uznawanej przez branżę za wschodzącą gwiazdę polskiego przemysłu modowego.

## Przemierzając 5 Aleje

Choć ona sama za gwiazdę absolutnie się nie uważa i od słowa „kariera” zdecydowanie bardziej woli określenie „har-

monijny rozwój”, to nie da się ukryć, że jej nazwisko znaczy w świecie mody coraz więcej. W końcu na wielkie święto mody transmitowane przez TVP, galę Złotego Wieszaka, nie zaprasza się kogoś przypadkowego. Rok temu Agnieszka Gruszka wraz z projektantem biżuterii Aleksandrem Gliwińskim, na tej właśnie gali zaprezentowała kolekcję, która odbiła się szerokim echem w całej Polsce. Kolekcja pod hasłem „Uliczne spotkania – 5th Avenue”, symbolicznie nawiązująca do słynnej luksusowej 5 Alei w Nowym

Jorku, prezentowała cały przekrój tego, co można zobaczyć na współczesnej ulicy wielkiego miasta, a biżuteria wykonana z okazałych kawałków bursztynu w ścisły sposób współlistniała z odważnymi kreacjami.

– Ulica to miejsca, gdzie odcienie szarości przenikają się z żywymi barwami reklam, gdzie prostota zderza się z groteską, obojętność z namiętnością. Są takie miejsca, w których wszystko się może zdarzyć. Modę z takich właśnie miejsc staraliśmy się pokazać – opowiada Agnieszka Gruszka.

## Krytycy chwalą

– Na tle banalnych, powielanych niemal we wszystkich butikach, identycznych ciuchów projekty Agnieszki Gruszki zdecydowanie się wyróżniają. Jej pomysły są bardziej indywidualne, nowoczesne, kolorowe, a jednocześnie bazują na sprawdzonej od stuleci klasycy, co jest akurat bardzo cenne. Jako projektantka ma ambicje odrzucania schematów, chce, by kobiety noszące jej ubrania wyróżniały się. Odnoszę

wrażenie, że Agnieszka na razie realizuje się bardziej artystycznie, proponując modele odbiegające od banalnego standardu i nadające się do sprzedaży zarówno w dobrych butikach, jak i w galeriach artystycznych. Jej styl mi się podoba i sama jestem ciekawa, w którym miejscu ta młoda dziewczyna będzie za kilka lat. Kolekcja, którą zaprezentowała na Złotym Wieszaku, jest oryginalna, a jak coś jest oryginalne, to jest szansa, że zostanie zapamiętane na dłużej – tak o Agnieszce Gruszce i jej kolekcji powiedziała „Prestiżowi” Jagoda Komorowska, przewodnicząca kapituły Złotego Wieszaka i najbardziej ceniony polski krytyk mody.

Trudno się z tym nie zgodzić, wszak kolekcja „Uliczne spotkania – 5th Avenue” żyje w świadomości ludzi do dzisiaj. Kolekcja zakwalifikowała się między innymi do pierwszej piątki najważniejszego konkursu dla młodych projektantów Gryf Fashion Show 2009 w kategorii Haute Couture 2009 i została zaprezentowana w Szczecinie podczas VIII Weekendu Mody.







Oklaskiwała ją między innymi sama Ewa Minge. Odważne spojrzenie na modę zauważył też Gerhard Parzutka von Lipiński, wiceprezes Misslandu, i zaprosił Agnieszkę Gruszkę do współpracy przy projektowaniu sukien dla pomorskich kandydatek do tytułu Miss Polonia – Aleksandry Jastrzębskiej i Pauliny Wasilewskiej.

#### Sekret tkwi w dotyku

Wszystkie te projekty powstają w niedużej pracowni

w centrum Gdyni. Już na pierwszy rzut oka, po przekroczeniu progu pracowni, widać, że projektantka ma dość oryginalne spojrzenie na modę, ale z tej oryginalności na plan pierwszy przebijają się styl, klasa i indywidualizm. Każdy projekt zależy od dnia, danej chwili, ale jego sekret tkwi w tkaninie, w tym, jak materiał odczuwany jest przez zmysł dotyku.

– Czasami patrzę na tkaniny i zastanawiam się nad połączeniami różnych kolorów. Wystarczy, że coś bardzo podo-

ba mi się w dotyku, że czuję to „coś” pod palcami i już wiem, co z tego stworzę – mówi Agnieszka Gruszka.

Projekty i kolekcje Agnieszki są wiernym odzwierciedleniem amplitudy jej nastrojów i uczuć podsycanych zmieniającymi się porami roku. Wiosna, lato, jesień, zima – lny, jedwabie, wełna i polary, a na wieczór, niezależnie od pogody za oknem, satyna i lśniące dodatki. Twórczości projektantki przede wszystkim towarzyszą emocje. Smutek powoduje, że kolekcja staje się cieplejsza, zabudowana, z przewagą długich rękawów i wygodnych golfów. Zaś harmonia i radość przyczyniają się do projektów bardziej fantazyjnych, odważnych, wyciętych i asymetrycznych.

– Inspiruje mnie otaczająca rzeczywistość. Idę ulicą, rozglądam się, szukam, zwracam uwagę na rzeczy, które mogę wykorzystać w moich projektach, głównie na kształty, ale też i kolory – dodaje projektantka.

Wyobraźnia to słowo klucz w tym zawodzie. W głowie Agnieszki rodzą się zarówno projekty piękne i funkcjonalne na co dzień, jak i niepowtarzalne i olśniewające na specjalne okazje. Cechuje je zmysłowość, kobiecość, elegancki seksapil – i to bez znaczenia, czy spod

maszyny wychodzi akurat sukienka ciężowa, ślubna, wystrzałowa kreacja sylwestrowa, czy teatralny kostium.

– To jest dziewczyna, która nie zamyka się w hermetycznym świecie z przekonaniem o własnej doskonałości i nieomyślności. Aga jest przede wszystkim otwarta na współpracę z innymi. Gdy spotyka się dwóch projektantów, to bardzo często jeden stara się zdominować drugiego, narzucić mu swój własny styl. Z Agnieszką jest inaczej. Potrafi dużo dać od siebie, ale też garściami czerpać od kogoś innego. Ma w sobie dużo pokory, co w tej branży jest bardzo ważną, ale niestety rzadką cechą – mówi współpracujący z Agnieszką Gruszką od wielu lat Aleksander Gliwiński.

#### Zaczęło się od dżinsów

Cała zabawa z modą rozpoczęła się niewinnie, a wręcz czysto amatorsko. Świat własnie ogarnęła moda na powycierane dżinsy i spodnie biodrówki. Nie był to jednak styl Agnieszki, a kupienie w sklepie czegoś „normalnego” graniczyło z cudem. Z pomocą przyszedł kwartalnik „Burda”, stara maszyna do szycia oraz niesmak, jaki pozostał po awangardowych dżinsach.

– Wykroiłam szablon i sama





## Moda dziś i jutro oczami Agnieszki Gruszki



Dzisiaj dominują mocne, drapieżne kolory, a na wybiegach panuje kolorowy zawrót głowy. Ostre kolory będą modne jeszcze przez pewien czas, ale ich barwa będzie słabnąć na korzyść pastelów, które siłą rzeczy staną się dominującymi kolorami w modzie. Zdecydowanie po jesieni i zimie proponowałabym pozbyć się wszelkich szarości, brązów oraz butelkowych zieleni na korzyść pomarańczy, czerwieni i różu. Nie bójmy się łączyć kolorów. Bawmy się modą, zamiast brać ją na serio.

Trendy na jutro już tak kolorowe nie są. Na ulicach dominować będą odcienie niebieskiego i szarego. Panie chętnie zamienią będą dżinsy na dopasowane legginsy, a tradycyjne ołówkowe żakiety zostaną zastąpione przez męskie, za duże, dwurzędowe marynarki. Modne staną się mocno zaznaczone ramiona, z poduszkami à la lata 80. Kobiecą modę również odmienią długie dopasowane marynarki, które będzie można nosić do legginsów i wysokich butów. Patrząc po witrynach sklepów, trendy te do Polski jeszcze nie dotarły. Na razie wszystko jest dopasowane, ołówkowe i grzeczne. Ale to tylko kwestia czasu. W modzie jest jednak dziedzina, która skutecznie opiera się trendom i wizjonerskim pomysłom. To moda sylwestrowa i karnawałowa. Sylwester jest jedną z niewielu okazji, dzięki której możemy pokazać się w czymś oryginalnym, błyszczącym, kolorowym i przy tym wyjątkowym. Dlatego na tegorocznej zabawie przede wszystkim dominować będą kreacje świecące, z dużą ilością cekinów, kryształków i innych błyskotek. No i oczywiście tradycyjna „mała czarna”, która nigdy nie wyjdzie z mody. W sylwestra czy na balu karnawałowym po prostu trzeba wyglądać efektownie. Dlatego też oprócz zjawiskowej lśniącej kreacji robimy mocny świecący makijaż, na ciało наносimy krem z brokatem, nie stronimy też od większej biżuterii. Pamiętajmy jednak o jednym. Wystrzałowa sukienka sylwestrowa czy sukienka wieczorowa to zaledwie połowa drogi do tego, by zrobić piorunujące wrażenie w czasie balu. Koniecznie trzeba pamiętać o dodatkach. Dobrze dobrana mała torebka, buty na wysokiej szpilce i biżuteria będą kropką nad „i” całego zestawu.



się zdziwiłam, że wyszły mi tak rewelacyjne spodnie – mówi z uśmiechem na twarzy.

Potem były kolejne projekty. Wykroje z „Burdy” szybko okazały się mało inspirujące, więc zaczęła je łączyć i mieszać. Pomysł Agnieszki Gruszki spodobały się rodzinie, koleżankom, koleżankom koleżanek i tak coraz więcej szaf zaczęło zapełniać się ubraniami z metką sygnowaną nazwiskiem projektantki. To, co wyglądało na niewinne hobby i przygodę, przerodziło się w pasję i zawód. Wkrótce nieodzowne stało się zatrudnienie zawodowej krawcowej.

– Pani Ela do dzisiaj pracuje u mnie, doskonale szyjąc powstające w mojej głowie projekty. Sporo się od niej nauczyłam, lepiej też rozumiem potrzeby klientów, choć nie ukrywam, że

cieszę się, gdy przyjdzie do mnie osoba otwarta na wszelkie moje pomysły. Mam wtedy większe pole do popisu. Staram się projektować dla wszystkich. Wiek nie jest istotny, ważniejsze jest to, na ile lat się człowiek czuje – opowiada Gruszka.

– Projekty Agnieszki są rewelacyjne! Posiadam wiele kreacji, m.in. sukienkę w czarno-białą kratkę, która jest bardzo elastyczna. Może być dopasowana do ciała lub sprawiać efekt bombki. Sukienka jest uniwersalna, ale przede wszystkim oryginalna – mówi Karolina Zdaniewicz, fotografik z Trójmiasta.

Ważne, że Agnieszka umie uszyć piękną rzecz dla każdej kobiety, niezależnie od jej figury czy wzrostu. Nie szyje dla kogoś anonimowego. To zawsze

jest konkretna osoba, dla której przeznaczony jest określony czas, materiał, energia i mnóstwo pasji. Kim są jej klientki? Agnieszka nie chce mówić o konkretnych nazwiskach. To zarówno kobiety sukcesu, bizneswoman, aktorki, ale przede wszystkim zwykłe kobiety lubiące wyglądać subtelnie, oryginalnie, świadome własnej kobiecości, jeszcze bardziej podkreślonej przez jej projekty i stylizację.

– Kreacje Agnieszki są wygodne, kobiece i niebanalne. Taka jest właśnie moja ulubiona szara lniana sukienka. Przede wszystkim jest nikła szansa na to, że spotkam na ulicy drugą kobietę w takiej samej sukience – mówi ze śmiechem Arleta Urbaniak, prezes dużej firmy produkcyjnej i stała klientka Agnieszki Gruszki.



## Prestizowe imprezy

*czyli subiektywny przegląd wydarzeń*

JAKUB JAKUBOWSKI



Do słuchania

### Yupiter Symphony Orchestra w Sheratonie

Wielka gratka dla koneserów muzyki klasycznej i operetkowo-musicalowej. W ramach cyklu premierowych koncertów noworocznych wystąpi Yupiter Symphony Orchestra pod dyktando Wojciecha Mroźka. Usłyszymy największe przeboje, m.in. „Skrzypek na dachu”, „Wielka sława to żart”, „O sole Mio” czy „Time to say goodbye”.

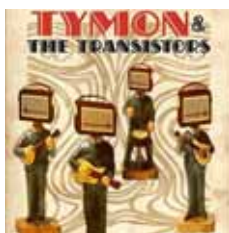
**Hotel Sheraton, Sopot, 1 stycznia, godz. 16; 2 stycznia, godz. 19.30**



### Tymon and The Transistors

Główny założyciel zespołu, gdański artysta Tymon Tymański zagwarantuje niezapomniany klimat imprezy. Artysta wystąpi w towarzystwie kapeli The Transistors, z którą aktualnie nie tylko nagrywa, ale też pracuje nad musicaliem o mocnym tytule „Polskie gówno”, którego premiera przewidywana jest na czerwiec 2010 roku.

**Klub Parlament w Gdańsku, 27 grudnia, godz. 19**



Do oglądania

### Moscow City Ballet – Dziadek do orzechów

Spektakl o bajecznej tematyce w interpretacji jednej z najlepszych grup baletowych świata. W wigilijny wieczór Klara w prezencie dostaje dziadka do orzechów. Ten, zamienia się w księcia z bajki i zabiera dziewczynkę w niezapomnianą podróż. Od tego momentu scena zamienia się w magiczne miejsce, w którym dominują m.in. tańce hiszpańskie, czy chińskie. Dopelnieniem są bajkowe kostiumy.

**Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, 20 grudnia, godz. 15.00 i 19.00**



### Moscow City Ballet – Jezioro łabędzie

Najsłynniejsza sztuka w repertuarze rosyjsko-ukraińskiego baletu opowiadająca o miłości ponad życie. Wielka miłość, magia i podstęp złego maga zmieniają bieg wydarzeń. Baśniowy spektakl zyskał ogromne uznanie i wzrusza publiczność z całego świata.

**Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, 21 grudnia, godz. 16.30 i 20.00**



### Wielki Koncert Sylwestrowy

Sylwestrowe spotkanie z najsłynniejszymi musicalami, takimi jak: „Piękna i bestia”, „Upiór w operze”, „Miss Saigon”, oraz wieloma innymi, granymi przez lata na deskach Teatru Muzycznego. Nie zabraknie też niezapomnianych przebojów Brekoutu i Niebiesko-Czarnych w aranżacji gdańskiego jazzmena Piotra Mani.

**Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni, 31 grudnia, godz. 18.00 i 21.30**



### „Mikołajek” na srebrnym ekranie

Tym razem coś dla miłośników kina, zarówno tych dużych, jak i małych. Ekranizacja słynnego cyklu o przygodach niesfornego Mikołajka, który wbrew zakazom rodziców spełnia dziecięce fantazje i płata figle, rozśmieszała do łez. Komedia wyreżyserowana przez Laurenta Tirarda również jest gwarancją szerokiego uśmiechu nie tylko na twarzy dzieci, ale i dorosłych.

**„Mikołajek” w kinach od 3 grudnia**



### Ożenek w Teatrze Wybrzeże

Nikołaj Gogol przełożył „Ożenek” Juliana Tuwima. Groteskowa komedia została przeniesiona we współczesne realia. W spektaklu w reżyserii Adama Orzechowskiego można zobaczyć całą plejadę znakomitych aktorów, takich jak: Joanna Bogacka, Krzysztof Gordon, Jerzy Gorzko, Katarzyna Kaźmierczak, Maria Mielnikow-Krawczyk, Florian Staniewski czy Stanisław Michalski.

**Teatr Wybrzeże w Gdańsku, 29, 30 i 31 grudnia**



### Zmierzch bogów

Teatralna, mroczna i perwersyjna adaptacja kinowego przeboju o upadku niemieckiego rodu von Essenbecków to próba odpowiedzi na ponadczasowe pytania o człowieczeństwo, miłość, władzę i rodzinę. Warto zobaczyć jak zło zmienia ludzi a rodzinna walka o władzę pcha cały ród w kierunku nieuchronnej katastrofy.

**Teatr Wybrzeże w Gdańsku, 22, 26 i 27 grudnia, godz. 19.00**



### Piaf w Teatrze Miejskim

Biografia niezwyklej kobiety, legendy francuskiej piosenki. Jej życie pełne było porażek i sukcesów, awantur, nieszczęśliwej miłości i rozczarowań. Dziś miałyby 88 lat, ale zmarła zbyt wcześnie, pozostawiając po sobie nie tylko wspaniałe piosenki, ale i wiarę, że wszystko jest możliwe. W roli Edith Piaf znakomita Dorota Lułka.

**Teatr Miejski im. Gombrowicza w Gdyni, 30 grudnia, godz. 19.00**



**prestiz**  
magazyn trójmiejski

dołącz do świata prestiżu

"Bezpłatny miesięcznik dla ludzi  
z grubym portfelem"

Rzeczpospolita, 29.09.2009

"Darmowy luksus dobry w kryzysie"

Miesięcznik Press, maj 2009

**REDAKCJA**

ul. Władysława IV 43  
81-395 Gdynia  
biurowiec Hossa, 6 piętro  
redakcja.trojmiasto@eprestiz.pl  
tel./fax 058 620 15 14  
www.magazynprestiz.com.pl

# Vasti Jackson i sprzedawca róż

Nadkomplet publiczności bawił się w gdyńskim klubie Bohema na koncercie Vasti Jacksona, legendarnego amerykańskiego bluesmana. Czarnoskóry muzyk z Missisipi, zwany Jimmim Hendrixem bluesa, należy do wąskiej grupy artystów, którzy wchodząc na scenę, od razu oczarowują widzów.

**N**ie inaczej było i tym razem. Vasti Jackson to chodząca charyzma, uwodząca publiczność swoją osobowością. Wspomagany przez równie fenomenalnego basistę Feltona Crewsa i polskiego perkusistę Krzysztofa Zawadzkiego od pierwszych szarpnięć gitary kupił publiczność Bohemy. Muzycy uwiedli fanów swoimi interpretacjami największych przebojów bluesowych, jazzowych, soulowych, ale również i rockowych. Trudno się jednak dziwić, wszak Vasti Jackson słynie z tego, że z mistrzowską klasą i precyzją łączy różne style muzyczne, przede wszystkim blues z reggae, jazzem i soulem. W Gdyni można było usłyszeć m.in. Route 66, I Shot The Sheriff, Ho-

ochie Coochie Man, Ain't No Sunshine When She's Gone czy Sunshine Of Your Love, które porwały publiczność nie tylko do tańca, ale i śpiewu. Występ artysty to nie tylko wspaniała muzyka, ale i show. Vasti szarpał więc struny zębami, a potem zeskoczył ze sceny i chodząc po sali, przygrywał poszczególnym osobom. Do akcji wciągnięty został nawet sprzedawca róż. Nie przestając grać na Fenderze Stratocasterze, Vasti podszedł do niego, podał mikrofon i rozpoczął z nim specyficzny jam session. Ten spontaniczny występ wywołał ogromny aplauz, a Vasti kolejny raz pokazał, jak wielkiej klasy jest artystą. Dawno w Trójmieście takiego występu nie było.

Dorota Patzer



FOTO: KRZYSZTOF BORZYCKI



## Kameralna w nowym wydaniu

Niewygodne krzesła, zawieszista, wręcz nie do wytrzymania atmosfera. Jedynie dobra sztuka była w stanie utrzymać widzów na miejscach. Tak wielu wspomina pobyt w Scenie Kameralnej w Sopocie.

**T**e czasy miną bezpowrotnie, gdy w miejscu obecnego kina Bałtyk przy ul. Bohaterów Monte Cassino powstanie całkiem nowa, klimatyzowana sala na 250 miejsc. Nowoczesny wystrój, funkcjonalne zaplecze, garderoba dla aktorów – to tylko niektóre z udogodnień nowej siedziby Sceny Kameralnej, należącej do Teatru Wybrzeże. Dotychczasowa, znajdująca się również przy „Monciaku”, w budynku dawnego kina Polonia, najprawdopodobniej zmieni się w centrum handlowo-gastronomiczne. Na budowę nowej sceny potrzeba około 9 mln zł. Pieniądze wyłożą marszałek województwa pomorskiego, któremu podlega Teatr Wybrzeże, oraz miasto Sopot.

– To bardzo ważne przedsięwzięcie dla Sopotu, zwłaszcza że Scena Kameralna Teatru Wybrzeże ma już wiele lat i cieszymy się, że nie zniknie z mapy miasta, ale przeobrazi się w coś zupełnie nowego. Będzie to przede wszystkim nowoczesny piękny budynek, na który i my, i mieszkańcy czekamy z niecierpliwością. Ta scena jest elementem tożsamości miasta – powiedziała „Prestiżowi” Halina Biernacka, naczelniczka wydziału kultury Urzędu Miasta w Sopocie. Jeśli nie będzie opóźnień, pierwsze przedstawienie w nowych warunkach widzowie obejrzą w połowie przyszłego roku.

– Scena Kameralna jest jedną z naszych najważniejszych scen i odgrywa nie mniejszą rolę niż Teatr Malarnia czy Scena Letnia w Pruszcze Gdańskim. Cieszymy się, że już niedługo nastąpią tak pozytywne zmiany – mówi Grzegorz Kwiatkowski, rzecznik prasowy Teatru Wybrzeże.

Modernizacja sceny to dobry znak w okresie komercjalizacji sztuki. Od dłuższego czasu można zauważyć smutną tendencję, jaką jest

zamykanie mniejszych, nie przynoszących zysków kin. Wchłaniają je multiplexy. Protesty pod kinem Polonia, w których brali udział nie tylko mieszkańcy, ale również ludzie filmu i teatru, nie dały żadnych rezultatów. Nowy właściciel kina, firma Capital Park, planuje prowadzić w tym miejscu działalność handlowo-gastronomiczną.

– Kino Polonia działa, wyświetlane są tam filmy, jak długo jednak to potrwa, tego nie potrafimy powiedzieć – usłyszeliśmy w siedzibie Capital Parku.

W takiej sytuacji idea odtworzenia Sceny Kameralnej Teatru Wybrzeże w kinie Bałtyk jest osłoda dla wszystkich tych, którzy niechętnie będą przechodzić obok kolejnego centrum handlowego. Zawsze mogą odwrócić głowę i spojrzeć na afisze spektakli i wybrać się na jedną ze sztuk, wystawianych w odnowionej Scenie Kameralnej w Sopocie.

Dorota Patzer



# Pomorski Klub Biznesu gra w golfa

**C**łonkowie Pomorskiego Klubu Biznesu spotkali się w gdyńskim Golf Parku, aby porozmawiać o nowych możliwościach pozyskiwania kapitału z Giełdy Papierów Wartościowych. Możliwości takie daje rynek New Connect przeznaczony dla firm chcących się rozwijać za pomocą kapitału własnego, a nie dłużnego, jakim są choćby kredyty. Po krótkiej prezentacji przygotowanej przez specjalistów z Oliwskiej Grupy Konsultingowej rozpoczęła się część nieformalna spotkania. Biznesmenom lekcji gry w golfa na symulatorach udzielał jeden z najlepszych polskich instruktorów Marcin Bartkowski z PGA Polska. Okazało się, że trafienie nie tylko piłeczką do dołka, ale w ogóle w piłeczkę nie jest wcale taką prostą sprawą. Najlepiej poradzili sobie z tym przedstawiciele Oliwskiej Grupy Konsultingowej Izabela Końka i Paweł Cymer, którzy wygrali miniturniej golfa. W nagrodę otrzymali golfowe gadżety ufundowane przez sklep [twojgolf.pl](http://twojgolf.pl).



Zwycięzcy turnieju golfa na symulatorach Paweł Cymer i Izabela Końka z Oliwskiej Grupy Konsultingowej. W środku Marcin Bartkowski - Trener PGA polska

FOTO: JAKUB JAKUBOWSKI



Janusz Euzebiusz Gaczyński, właściciel firmy Uniset i prezes rotary club w Słupsku podczas gry na symulatorze



Agnieszka Moczyńska, szefowa marketingu BMW Zdunek



Projektant Piotr Gajda (z lewej) i Krzysztof Grodzki wiceprezes Oliwskiej Grupy Konsultingowej



Marcin Bartkowski, trener PGA Polska, prezentuje prawnikowi Antoniemu Koprowskiemu prawidłową technikę uderzenia



Borys Bondarenko (z lewej) dyrektor handlowy firmy Uniset i Janusz Euzebiusz Gaczyński właściciel firmy Uniset

## 15-lecie Młodych Demokratów

**S**towarzyszenie Młodzi Demokraci świętowało swoje 15-lecie. Na uroczystości do Hotelu Sheraton w Sopocie przyjechali działacze z całej Polski a także pierwszoplanowi politycy Platformy Obywatelskiej, z premierem Donaldem Tuskiem na czele. Najwięcej braw zebrały płomienne przemówienia pełne patetycznych odniesień do historii i podkreślające rolę młodzieżowych ruchów społecznych w budowie i rozwoju polskiej demokracji.



Elita PO



Radca prawny i jednocześnie wiceprezes Pomorskiego Klubu Biznesu Andrzej Stankiewicz (z lewej) rozmawia z Januszem Euzebiuszem Gaczyńskim, właścicielem firmy Uniset



Premier Donald Tusk w otoczeniu działaczy SMD

## GLAM WEEKEND W HOTELU VELAVES

**L**oty helikopterem, rejs ekskluzywnym jachtem, prezentacje luksusowych samochodów, występy artystyczne i wieczorny bankiet w towarzystwie celebrytów i pięknych modelek – to tylko niektóre z atrakcji imprezy pod hasłem Velaves Glam Weekend zorganizowanej przez SPA&Resort Velaves z Władysławowa. Morze, spa, atrakcyjne kobiety i muzyka sprawiły, że impreza trwała do białego rana. Koneserzy piękna i dobrego smaku mieli okazję zaspokoić swoje

zmysły, oglądając pokazy bielizny i kostiumów kąpielowych, tańce brazylijskie, korzystając z egzotycznych masaży, wykwintnych dań światowej kuchni i znakomitych drinków. Wśród gości można było zauważyć wiele gwiazd, m.in. Edytę Herbuś z Maciejem Kawulskim, Rafała Cieszyńskiego, Wojciecha Majchrzaka, Vita Casettiego, Olę Borys, Małgorzatę Kosik, Marysię Sadowską, Ewę Pacułę, Piotra Krajewskiego czy Zbigniewa Urbańskiego. „Prestiż” też oczywiście tam był.

jak



Zbigniew Urbański i Wojciech Majchrzak



Piękne playmates



Projektant Piotr Krajewski w otoczeniu modelek

FOTO: D. DOROSZ



Edyta Herbuś i Maciej Kawulski



Rafał Cieszyński i Alžbeta Lenska

## Kandydatki do Miss Polonia w Velavesie

**P**iękne kobiety kochają Hotel Velaves we Władysławowie. Nie przebrzmiały jeszcze echa imprezy Velaves Glam Weekend, a już miejsce to na swoje zgrupowanie wybrały kandydatki do tytułu Miss Polonia. 20 finalistek tegorocznego konkursu właśnie w Velavesie przygotowywało się do wielkiego finału. Wśród nich była reprezentantka Pomorza, triumfatorka regional-

nych eliminacji Alicja Kondracka. Najpiękniejsze Polki miały oczywiście czas na relaks, więc chętnie korzystały z hotelowych atrakcji, takich jak spa, basen czy gabinety kosmetyczne. Najważniejsza jednak na zgrupowaniu była praca. Każdego dnia przez wiele godzin dziewczyny pod okiem choreografa uczyły się układów, które później zaprezentowały na gali finałowej w Płocku.

jak



FOTO: K. GORCZYŃSKI



Finalistki Miss Polonia na basenie



## Mieczysław Ciomek triumfuje

**W** londyńskim Hotelu Hilton moment chwały przeżył Mieczysław Ciomek, prezes gdyńskiej spółki deweloperskiej Invest Komfort. Otrzymał on bowiem prestiżową nagrodę European Property Awards za sztandarową inwestycję Invest Komfortu, apartamentowiec Sea Towers. Gdy kilka lat temu pojawił się pomysł budowy dwóch wież tuż nad brzegiem morza, niedowiarków i malkontentów było wielu. Pojawiały się głosy, że tak skomplikowanej inwestycji nie tylko nie da się sprzedać, ale nawet wybudować. Mieczysław Ciomek to jednak wielki wizjoner, na dodatek przekonany do swoich racji. Kilka lat prac przygotowawczych, badań geologicznych, setek ekspertyz, utwierdziło go w przekonaniu, że najwyższy budynek mieszkalny w Polsce jest inwestycją realną i opłacalną. Dzisiaj apartamentowiec Sea Towers dumnie wznosi się ku niebu, zdecydowana większość mieszkań jest sprzedana, a prezes zbiera zasłużone laury. Gratulujemy!

jak



Mieczysław Ciomek (drugi z lewej) z nagrodą dla Sea Towers

## Polska Miss w Dream Clubie

**19**-letnia Joanna Ćwiek z Mławy najpiękniejszą Polką wyłonioną w ogólnopolskim konkursie Polska Miss 2009. Tej kandydatce przypadł też w udziale prestiżowy tytuł Miss Publiczności. Podczas gali finałowej w sopockim Dream Clubie o tytuł walczyło 15 kandydatek wyłonionych w eliminacjach rozegranych w całej Polsce. Dziewczyny zaprezentowały się w strojach sportowych, strojach kąpielowych, sukniach wieczorowych oraz w bieliźnie. Pierwszą wicemiss, a także Miss Foto została łodzianka Monika Miszczak, zaś tytuł drugiej wicemiss wraz z tytułem Miss Gracji powędrował do rąk Anety Horomańskiej z Lubania.

jak



Ceremoniał Body Sushi



Joanna Ćwiek - Polska Miss



Grzegorz Skawiński

FOTO: KOMBOX ARTISTRY

## Trójka Tour w Parlamencie

**T**o była muzyka z trójkowym znakiem jakości! W gdańskim klubie Parlament, w ramach wspólnej trasy koncertowej „Trójka Tour” zagrali Czesław Śpiewa, Dick For Dick i Mademoiselle Karen. Ta ostatnia zastąpiła chorą Gabę Kulkę. Trzeba od razu zaznaczyć, że zastąpiła ją godnie. Takiego połączenia, takiej energii i takiego wybuchowego zestawu na wspólnej trasie w Polsce dawno nie było. Czesław, mimo że mocno przeziębiony, był klasą dla sie-

bie. Publiczność śpiewała razem z nim wszystkie kawałki. Fani ciepło też przyjęli wspólny występ Czesława z Mademoiselle Karen. Niepozorna Dunka pięknie grała na saksofonie i klarncie a jej liryczne piosenki o życiu i miłości, śpiewane po francusku, wprowadziły publikę w melancholijny nastrój. Melancholii nie było podczas występu Dick For Dick. Trójmiejska formacja jak zwykle dała niezłego czadu, a na scenie co chwilę lądowały biustonosze.

dor



Dick For Dick dali czadu



Mademoiselle Karen i Czesław Śpiewa

## Firmy z przyszłością

**K**onkurs „Firma z przyszłością” organizowany przez Pomorską Izbę Rzemieśniczą MSP rozstrzygnięty. Konkurs promuje firmy sektora MSP które mogą wykazać się znacznymi osiągnięciami w biznesie oraz szczególnym zainteresowaniem nowymi technologiami służącymi podniesieniu ich rynkowej pozycji i konkurencyjności. Do konkursu przystąpiło 70 firm z województwa pomorskiego. Główne nagrody zdobyły: MpicoSys Embedded Pico Systems sp. z o.o. z Gdyni, Cukiernia Wojt z Nowego Dworu Gdańskiego, Firma Produkcyjno Handlowa „Mazurek” z Błądzikowa koło Pucka oraz Straż Ochrony Portu Gdańsk sp. z o.o.

jak



Laureat konkursu „Firma z przyszłością”



Kwesta na hospicjum

FOTO: MAREK WADOLSKI

## Cymbeline Paris na Gali Ślubnej

**W** hotelu Murat w Rdzie odbyła się trzecia edycja Pomorskiej Gali Ślubnej zorganizowanej przez Decoratif Studio i Pomorski Serwis Ślubny. Największą atrakcją imprezy był pokaz sukien ślubnych z najnowszej kolekcji L'Amour, La Mode znanej

i renomowanej francuskiej firmy Cymbeline Paris. Suknie tej firmy podbiły cały świat, a siostry Jaubert, założycielki Cymbeline Paris, od 30 lat umiejętnie łączą w swoich projektach klasyczne zasady haute couture z nowymi trendami.

jak



Cymbeline Paris kolekcja L'Amour, La Mode



Założycielka firmy Cymbeline Paris Chantal Joubert i modelki



Para, która wygrała suknię ślubną. Obok Chantal Joubert, Joanna Fularczyk, Anna Stołecka



## VIP-y na derbach

**W**ielkie koszykarskie derby Trójmiasta pomiędzy Asseco Poland SA Gdynia i Treflem Sopot były nie tylko pojedynkiem na boisku, ale też na trybunach. Obie drużyny dopingowane były przez spore grono VIP-ów z prezesem zarządu Asseco Poland SA Adamem Góralek i biznesmenem Ryszardem Krauze na

czele. Towarzyszył im Wojciech Fibak. Za Trefla kciuki trzymali m.in. prezydent Sopotu Jacek Karnowski, jego zastępca Paweł Orłowski, wiceprezydent Gdańska Maciej Lisicki oraz właściciel drużyny Kazimierz Wierzbicki. Na trybunach lepiej spisała się ekipa sopocka, na boisku triumfowali gdynianie.

jak



Adam Góralek, prezes zarządu Asseco Poland SA



Ryszard Krauze i Wojciech Fibak



Jacek Karnowski i Maciej Lisicki. Za nimi Kazimierz Wierzbicki



Paweł Orłowski, wiceprezydent Sopotu

# VitroLive

Ponieważ Pragniecie Szczęśliwego Rozwiązania



## ZACHODNIOPOMORSKIE CENTRUM MEDYCyny ROZRODU I GINEKOLOGII

- Umożliwiamy wszystkie rodzaje terapii niepłodności.
- W naszej ofercie znajdują Państwo między innymi:

### I. TECHNIKI WSPOMAGANEGO ROZRODU, ZAPŁODNIENIE IN VITRO, MROŻENIE ZARODKÓW

- Klasyczne zapłodnienie pozaustrojowe "in vitro" (IVF - in Vitro Fertilization)
- Docytoplazmatyczna iniekcja plemnika (ICSI - Intracytoplasmic Sperm Injection)
- Zapłodnienie pozaustrojowe klasyczne i metodą mikromanipulacji (ICSI) komórkami jajowymi dawczyń
- Hodowla blastocyst
- Assisted Hatching
- Mrożenie (kriokonserwacja) zarodków oraz transfery kriokonserwowanych zarodków (TET - thawed embryo transfer)

### II. PROCEDURY LABORATORIUM ANDROLOGICZNEGO:

- Badanie nasienia z oceną morfologiczną
- Komputerowa analiza nasienia (CASA – Computer Assisted Semen Analysis)
- Badanie integralności chromatyny plemników przy pomocy system SCA (Sperm Class Analyzer)
- Preparatyka nasienia
- Domaciczne inseminacje homo- (AIH - artificial insemination by husband) i heterologiczne (AID - artificial insemination by donor)
- Mrożenie i przechowywanie nasienia
- Dodatkowa ocena nasienia

### III. POZOSTAŁĄ DIAGNOSTYKĘ NIEPŁODNOŚCI I NIEMOŻNOŚCI DONOSZENIA CIĄŻY

- Monitorowanie jajczkowania
- Badania genetyczne zaburzeń rozrodu
- Badania immunologiczne zaburzeń rozrodu
- Endometrioza
- Poronienia nawracające

### IV. PROCEDURY POŁOŻNICZE

- Zapewniamy specjalistyczną opiekę i pełny zakres konsultacji, metod leczenia i laboratoryjnych badań diagnostycznych.
- Standardy postępowania medycznego przyjęliśmy za ASRM (American Society of Reproductive Medicine).
- Z naszego doświadczenia korzystały już pary całej Polski, ale również z Niemiec, Dani, Holandii, Anglii, Irlandii, USA, Meksyku i Australii.
- Jesteśmy nastawieni na spełnianie indywidualnych potrzeb naszych pacjentów.

Jeżeli masz pytania, napisz do nas: [info@vitrolive.pl](mailto:info@vitrolive.pl)

Rejestracja telefoniczna: (0048) 91 4864345  
od poniedziałku do piątku 9.00-17.00

**Nasz adres:**  
ul. Kasprzaka 2 / A, 70-074 Szczecin



"VitroLive" Sp. z o.o. uzyskała współfinansowanie projektu inwestycyjnego z Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Budżetu Państwa w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego



## KAWIARNIE

Cafe Ferber, Gdańsk, ul. Długa 77/78  
Cafe Bar Mon Balzac, Gdańsk, ul. Piwna 36/39  
Cafe Indygo, Gdańsk, ul. Piwna 16  
Piłkawa, Gdańsk, ul. Piwna 5/6  
Costa Coffee, Gdańsk, ul. Długa 5  
Grycan, Gdańsk, ul. Długa 73  
Cynamon, Gdynia, ul. Świętojańska 49  
Cafe Strych, Gdynia, Plac Kaszubski 7  
Chocohouse, Gdynia, Centrum Gemini  
Coffee Heaven, Gdynia, Centrum Gemini  
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24  
Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent  
Bookarnia, Sopot, ul. Haffnera 7/9  
Dom Czekolady, Sopot, Krzywy Domek  
Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera

## RESTAURACJE / PUBY

Filharmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1  
Dom Sushi, Gdańsk, Targ Rybny 11  
VNS, Gdańsk, CH Manhattan  
Kreska, Gdańsk, ul. Św. Duchy 2  
Restauracja Gdańska, Gdańsk, ul. Św. Duchy 16  
Meramorfoza, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23  
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmelicka 1  
Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnica 19/20  
Stromboli Ristorante, Gdańsk, ul. Szeroka 33/35  
Czerwone Drzwi, Gdańsk, ul. Piwna 52/53  
Browarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9  
Cafe Szafa, Gdańsk, ul. Podmurze 2  
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini  
BooVar, Gdynia, Centrum Gemini  
Golf Park & Restauracja No.19, Gdynia, ul. Spółdzielca 2  
Del Mar, Gdynia, Plaża Śródmieście  
Barracuda, Gdynia, Bulwar Nadmorski  
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61  
Piano Club Barbados, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego  
Moshi Moshi Sushi, Gdynia, Centrum Gemini  
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV  
La Vita, Sopot, Centrum Haffnera  
Dom Sushi, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38  
Galeria 63, Sopot, Centrum Haffnera

Wieloryb, Sopot, ul. Podjazd 2  
Sanatorium, Sopot, ul. Grunwaldzka 8-10

## SALONY FRYZJERSKO-KOSMETYCZNE

Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, ul. Rajska 1  
Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, CH Familia  
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka  
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Karmelicka 1  
Jacques Andre, Gdańsk, CH Morena  
EPI-Centrum, Gdańsk, ul. Pniewskiego 3  
Studio SHE, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8  
Instytut Evis, Gdańsk, ul. Brzozowa 15  
City Day Spa, Gdańsk, ul. Partyzantów 72/81  
Paula Roccialli, Gdańsk, Galeria Bałtycka  
En Vogue, Gdynia, ul. Świętojańska 79  
Bio Nova, Gdynia, ul. Świętojańska 40  
Abacosun, Gdynia, ul. Wielkopolska 168  
Instytut Urody Perite, Gdynia, ul. Zygmunta Augusta 5/51  
Guerlain, Gdynia, ul. Abrahama 24  
Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahama 45  
Miejska Farma Piękności, Gdynia, ul. Świętojańska 11  
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10  
Kosmedica, Sopot, Krzywy Domek  
Centrum Pięknego Ciała, Sopot, ul. Jagiełły 4  
Deja Vu, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38

## SPA&WELLNESS

Open Spa Wellbeing Center, Gdańsk, ul. Kolonia Zreby 18  
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4  
Spaameed, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1  
Sensual Beauty&SPA, Gdańsk, ul. Grodzka 7  
OTC On Line, Gdynia, ul. Kopernika 71  
SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia, al. Zwycięstwa 255  
Genesis SPA w Hotelu Nadmorskim, Gdynia, ul. Ejsmonda 2  
Instytut SPA w Hotelu Haffner, Sopot, ul. Haffnera 59  
Forum Day SPA, Sopot, Krzywy Domek  
Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot, pl. Konstytucji 3 Maja  
Conference Center&SPA w Hotelu Sheraton, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10  
Centrum SPA&Wellness w Hotelu Faltom, Rumia, ul. Grunwaldzka 7

## MEDYCYNĄ ESTETYCZNA I CHIRURGIA PŁASTYCZNA

H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8  
Dermedica, Gdańsk, ul. Brzozowa 15  
Ośrodek Medycyny Estetycznej, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13  
Perfectmedica, Gdańsk, ul. Tetmajera 3  
Bez Skalpela, Gdańsk, ul. Obrotów Wybrzeża 23  
Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2  
Dermosana, Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego 2p.  
Chirurgia Plastyczna Janusz Zdzitowiecki, Gdynia, ul. Bema 15/1  
Dr. Pernak, Sopot, ul. Haffnera 10/2  
Estetica Studio, Sopot, Krzywy Domek

## HOTELE

Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4  
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9  
Radisson Blu, Gdańsk, Długi Targ 19  
Hotel Wolne Miasto, Gdańsk, ul. Św. Duchy 2  
Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2  
Hotel Kuracyjny, Gdynia, al. Zwycięstwa 255  
Hotel Rezydent, Sopot, pl. Konstytucji 3 Maja  
Hotel Haffner, Sopot, ul. Haffnera 59  
Hotel Sheraton, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10

## KLUBY FITNESS

Good Luck Club, Gdańsk, ul. Orzechowa 7  
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan  
Gymnasium, Gdańsk, CH Madison  
Gymnasium, Gdańsk, Galeria Bałtycka  
Baltic Oasis, Gdynia, ul. Kopernika 7  
Gymnasium, Gdynia, CR Witawa  
Active Lady Fitness, Gdynia, CH Batory  
Kolaseum, Sopot, ul. Rzemieślnicza 5

## SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45  
Serwis Haller, Gdańsk, ul. Odyszeusza 20

Motor Centrum, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8  
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493  
BMG Goworowski, Gdańsk, ul. Elbląska 81  
Carter Toyota&Lexus, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 260  
BMG Goworowski, Gdynia, ul. Łużycka 9  
Serwis Haller, Gdynia, ul. Morska 290A  
Lexus, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162  
Royal Cars Polska, Gdynia, ul. Mylna 1

## KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Lux Med, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49  
Invicta Klinika Leczenia Niepłodności, Gdańsk, CH Madison  
Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9  
Swissmed, Gdańsk, ul. Wileńska 44  
Swissmed, Gdańsk, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 5  
Medica Polska, Gdynia, ul. Starowiejska 45  
Polmed, Gdynia, CR Witawa  
Clinica Medica, Gdynia, ul. Mireckiego 11  
On Clinic, Gdynia, ul. Orłowska 61/3  
MD Medica, Gdynia, Plac Kaszubski 1

## KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Galeria Bałtycka, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 141  
CH Manhattan, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 82  
CH Madison, Gdańsk, ul. Rajska 10  
Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12  
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 1  
Teatr Wybrzeże, Gdańsk, ul. Św. Duchy 2  
Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1  
Urząd Wojewódzki, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27  
Ateneum, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1  
CH Klif, Gdynia, al. Zwycięstwa 256  
Kancelaria Radców Prawnych Leśniewski, Dobrzański  
Gdynia, ul. Abrahama 41/16  
Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu, Gdynia, ul. Kielecka 7  
Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej, Gdynia, ul. Armii Krajowej 46  
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, al. Piłsudskiego 52/54  
Teatr Muzyczny, Gdynia, Plac Grunwaldzki 1  
Teatr Miejski, Gdynia, ul. Bema 26  
Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27  
Sopocka Szkoła Wyższa, Sopot, ul. Kościuszki 47